

zgierski miesięcznik społeczno-kulturalny
marzec 2023, nr 3/2023 (83) | egzemplarz bezpłatny | ISSN 2450-3770

M O J A . Z g i e P Z P R Z E S T R Z E Ń

**ZGIERZANIE
ZGIERZANOM
CHARYTATYWNIE
POMAGAJĄ W WALCE
O ZDROWIE**

**KONCERTY,
RECITALE,
SPEKTAKLE
- SCENA STAREGO
MŁYNA PULSUJE
RÓŻNORODNOŚCIĄ
WYDARZEŃ**

**RÓŻ, NIEBIESKI
I BIEL - TE KOLORY
ZDOMINUJĄ
RABATY I KLOMBY
W PRZESTRZENI
MIASTA**

**INTERNETOWI OSZUŚCI
NIE PRZEBIERAJĄ W ŚRODKACH
- CORAZ TRUDNIEJ SIĘ
PRZED NIMI UCHRONIĆ**

**ZNANY DZIENNIKARZ
PIOTR METZ ZAWITA
DO ZGIERZA. CO ZA GOŚĆ!**

**ROK PO WYBUCHU
REGULARNEJ WOJNY.
UKRAIŃSKIE DZIECI
WTOPIŁY SIĘ W KRAJOBRAZ
ZGIERSKICH SZKÓŁ**



SPIS TREŚCI

Z życia miasta	4-6
Róż, niebieski i biel – to kolory wiosny i lata w Zgierzu	7
Zgierskie drogi	7
Jakub Jędrzejczak czeka na wsparcie	7
Rozjaśnić mrok	8
Uczniowie z Ukrainy mają się całkiem nieźle	9
Niszczycielska kreatywność cyberprzestępców	10
Świadek historii. Pan Zenon ukończył sto lat!	11
Agata Tuszyńska spotkała się ze zgierzaniem	11
Przygoda z Kaniowszczykami	12
Noworoczne postanowienia	13
Mastersi zapraszają. Popłyńmy dla Darii	14
Zaręczyny na scenie Starego Młyna - takich walentynek się nie zapomina	14
Aga Becherka. „Pana Tadeusza” napisał Słowacki	15
Jagger, Lennon i kapral ze Zgierza	16
W Zgierzu znów „Kobiety wiedzą, co robią”	17
Depresja wiosną? Dlaczego tak kiepsko czujemy się właśnie teraz?	18
Wojna straszniejsza niż pandemia	18
Pieszko po Zgierzu i okolicach (2)	19
Bóbr – niezłomny budowniczy	20
O drogach dziurawych, czyli jak każdej zimy wraca problem	21
Roksana mistrzynią Polski. Dobre występy juniorów	22
Wystartowała IV liga piłkarska	22
Czym jesteś taka zmęczona? Siedzisz tylko w domu z dzieckiem	23
Codziennosc tłumacza – tłumaczenia	24
Secesja i art déco po płocku	25
Zabójca: przewlekły stan zapalny	26
Kontestator Piekarczyk - w mowie, piśmie i muzyce	27
Nad brzegiem świętej rzeki	28
Grożąca palcem aktywistka klimatyczna	29
Nie dziobać dzieci	30



Słowo wstępu



Mija rok od rozpoczęcia pełnowymiarowej wojny za naszą wschodnią granicą. Powoli uczymy się żyć z wespół z zespoł z naszymi sąsiadami. Przyzwyczailiśmy się do świa-

domości, że zostaną z nami na dłużej, a część – być może – nawet na zawsze. Nie razi już nas i nie zaskakuje dźwięk rosyjskiego i ukraińskiego w sklepach, autobusach, na ulicach. Ukraińcy doskonale wkleili się w codzienny krajobraz miasta. Jednocześnie zaczynają być widoczne zmiany w naszym postrzeganiu uchodźców. Już co czwarty Polak obawia się (głównie ekonomicznych) skutków napływu ludzi z sąsiedniego kraju.

Ta zmiana społecznej percepcji jest czymś zupełnie normalnym. Spontaniczna fala pomagania – zgodnie z przewidywaniami psychologów i socjologów – ustała, ale na szczęście się nie skończyła. Polacy, zgierzanie wciąż ofiarnie pomagają i nieustająco spotykają się z podziękowaniami, a to z ust znajomych Ukraińców, a to z przemówień płynących od przywódców różnych krajów.

Na pewno zawsze miło jest usłyszeć „dziękuję”, nawet ze wschodnim akcentem, tym bardziej że to słowo stało się dość „egzotyczne” w naszej komunikacji. W swojej masie wolimy przyjmować i nie dziękować, bo – sparafrazuję klasyka – „nam się to po prostu należy”. Ok, nie idę dalej tą drogą. Dlaczego o tym piszę? Bo dosłownie kilka dni temu trafiłam na dwie produkcje: filmową i muzyczną, które przypomniały mi, z jaką materią mierzą się uchodźcy, z jaką rzeczywistością mają do czynienia i z jakimi emocjami. Trudno jest mi się otrząsnąć ze zderzenia dwóch rzeczywistości, jakie dało mi obejrzenie filmu dokumentalnego „Mariupol: opowieści mieszkańców” i klipu muzycznego produkcji rosyjskiej „Дядя Вова, мы с тобой”, który, gdyby nie współczesne środki wyrazu, mógłby być równie dobrze doskonałym peanem dla wujka Stalina czy innego satrapy. ●

Miesięcznik „Zgierz – moja przestrzeń”, ISSN 2450-3770 ukazuje się od października 2015 r.
wydawca: Miejski Ośrodek Kultury, ul. Długa 41A, 95-100 Zgierz, tel. 42 714 31 76, mail: mojaprzestrzen@umz.zgierz.pl
Redaktor naczelna: Renata Karolewska
Zespół stałych współpracowników:
Jakub Niedziela, Emilia Antosz, Magdalena Ziemiańska, Maciej Rubacha
Krzysztof Głowacki (foto), Joanna Syncerek (grafika)
Projekt graficzny, skład i łamanie: Tomasz Kuc
Druk: SILVERPRINT
Nakład: 3000 sztuk. Egzemplarz bezpłatny

Treści zawarte w niniejszym miesięczniku są chronione prawem autorskim. Wszelkie przedruki całych artykułów lub ich fragmentów możliwe są wyłącznie po uzyskaniu zgody wydawcy. Redakcja zastrzega sobie prawo do dokonywania skrótów w przekazywanych artykułach oraz zmian w tytułach i śródtytułach.
Wydawca ma prawo odmówić zamieszczenia reklam i ogłoszeń, jeśli ich treść lub forma nie jest zgodna z linią programową lub charakterem miesięcznika (art. 36, pkt 4 prawa prasowego). Redakcja nie ponosi odpowiedzialności za treść reklam. Wydawca nie identyfikuje się ze wszystkimi poglądami, które wyrażone są w publikowanych tekstach.



Projekt okładki:
Joanna Syncerek
Autor zdjęcia
na okładce:
Lech Baczyński

Walentynki po zgiersku

Tak, walentynki to okropne święto. Eksportowane z Zachodu, sztuczne, skomercjalizowane. Ale jednocześnie tak piękne, gdy staje się okazją do okazania drugiej osobie miłości, przyjaźni czy sympatii. W Zgierzu z tej okazji zaproponowano mieszkańcom: koncert, imprezę na lodowisku, seans komedii romantycznej w Starym Młynie. Wpuszczano parami i osobno... Walentynki były też okazją do zabawy w szkołach, przedszkolach i klubach seniora. Ludzie uśmiechali się częściej tego dnia. I to najważniejsze. (jn)



MP7 W ZGIERZU

Walentynka dla mamy – czy to nie brzmi słodko? W Miejskim Przedszkolu nr 7 zorganizowano warsztaty dla dzieciaków. Wycinano misie, ludziki, serca. Gotową walentynkę można było przekazać sympatii z grupy lub podarować ukochanej mamie.



SENIOR WIGOR

Także „starsza młodzież” świętowała 14 lutego. W placówce zgierskiego Senior Wigor zorganizowano spotkanie integracyjne z tańcami, piosenkami i quizami. Podarunkami były serduszka wykonane podczas warsztatów.



J. NIEDZIELA

O każdej porze dnia i nocy można korzystać z „romantycznych” atrakcji w parku miejskim. Ławeczka w sąsiedztwie serca, stylowa altana, molo – to dobra sceneria do spacerów we dwoje. Nie tylko 14 lutego.



KRZYSZTOF GŁOWACKI

„The power of love”, „Parlami d'amore”, „Oczarowanie” – w repertuarze śpiewającej rodziny Kaczmarków nie mogło zabraknąć utworów o miłości. Artyści operowi wystąpili w Starym Młynie dokładnie 14 lutego, walentynkowa atmosfera opanowała scenę i widownię.



KRZYSZTOF GŁOWACKI

MOSiR i Urząd Miasta Zgierza po raz kolejny zorganizowały „Walentynki na lodzie”. Zaplanowano m.in. jazdę po kole w parach, konkurs na najlepiej przebraną parę oraz tor przeszkód. Romantyczny nastrój współtworzyła oprawa muzyczna przygotowana przez DJ'a.

Tango w szkole muzycznej w Zgierzu

21 marca w Zgierzu odbędzie się wyjątkowy koncert uczniów, nauczycieli oraz absolwentów. Tematem przewodnim występu organizowanego z okazji 102. rocznicy urodzin Astora Piazzolli w szkole muzycznej w Zgierzu przy ulicy Sokołowskiej 4 będzie tango.

Astor Piazzolla to wybitny kompozytor tanga argentyńskiego i wirtuoz bandoneonu. Tango argentyńskie było dla niego muzyką korzeni, z której czerpał przez całe życie największą inspirację. Stworzył oryginalny styl, który łączył brzmienia tanga z jazzem i muzyką poważną. Skomponował około 1000 utworów. Niektórych będzie można wysłuchać podczas koncertu. Będą to między innymi tak znane kompozycje, jak choćby „Le Grand Tango”, „Soledad”, „Michelangelo '70”. Możemy ujawnić, że nie tylko twórczość Piazzolli zostanie zaprezentowana przez zgierskich muzyków... ale o tym najlepiej przekonać się osobiście, uczestnicząc w koncercie. Wstęp jest bezpłatny. (ea)

Twój PIT buduje Zgierz

Trwa okres rozliczeń PIT za rok 2022. Nieco ponad 38 procent z podatku dochodowego od osób fizycznych trafi do gmin. – *To niebagatelna suma dla budżetu miasta, chociaż trzeba przyznać, że przez zeszlorszenie zmiany w samorządzie stracą.*



W przypadku Zgierza będzie to około 20 mln zł – mówi Grażyna Mela, skarbniczka miasta.

Dlatego władze gmin robią, co mogą, aby zachęcać mieszkańców do rozliczania się z fiskusem tam, gdzie fatycznie mieszkają – w Zgierzu jak co roku ruszyła kampania „Twój PIT buduje Zgierz”. Należy zauważyć, że pieniądze pochodzące z naszych podatków są przeznaczane między innymi na rozwój infrastruktury technicznej i drogowej, na szkoły i przedszkola, transport lokalny, rozwój kultury, sportu i rekreacji.

By wesprzeć swoją małą ojczyznę, wystarczy w zeznaniu rocznym PIT wpisać adres urzędu skarbowego właściwego dla danej gminy, podać aktualne miejsce zamieszkania, wypełnić bezpłatnie zgłoszenie aktualizujące ZAP-3 w części dotyczącej miejsca zamieszkania i dołączyć je do zeznania podatkowego. Rozliczenia podatku PIT potrwać do 2 maja. (rk)

Dzieciół narobił hałasu...

Nie tak dawno temu w starej części parku blisko Piątkowskiej dało się słyszeć dziwne dźwięki, jakby stukanie, pukanie... przez dłuższy czas nie wiadomo było, co to takiego. Mieszkańcy przechodzący przez park zaniepokojeni odgłosami, których nie byli w stanie zlokalizować i zidentyfikować, zgłaszali się do Straży Miejskiej, oczekując rozwiązania zagadki od tutejszych funkcjonariuszy. Strażnicy wzmogli zatem obserwację. Wszystko wyjaśniło się 9 lutego wczesnym rankiem, gdy kamera monitoringu i czujne oko jednego ze strażników wyłapało skrzydlaty, sporej wielkości niezidentyfikowany obiekt poruszający się dosłownie pół metra nad ziemią. Po analizie dowodów okazało się, że to najprawdopodobniej rzadko u nas widywany dzieciół zielony.

– *Ptak był piękny i sporych rozmiarów, niezłe wypasiony na zgierskich robakach* – żartuje komendant straży Dariusz Beręzewski. – *Szkoda, że odleciał, bo taki osobnik nie ty-*



Dzieciół zerował na bardzo niskiej wysokości, nic sobie nie robiąc z biegających psów czy potencjalnego zagrożenia ze strony ludzi

ko cieszy oko, ale to też niezastąpiony lekarz drzew. Pierwszy raz widziałem przedstawiciela tego gatunku na żywo. Kto wie, może dzieciół jeszcze wróci. (rk)

Zgierz rozwija sportowe talenty



Sygnatariusze porozumienia na rzecz rozwijania młodych, sportowych talentów

Dobra współpraca to połowa sukcesu – doskonale wiedzą o tym ludzie sportu. A czym skorupka za młodu nasiąknie, tym na starość krzepnie. Trzymając się ducha znanego przysłowia przypominamy, że 20 marca rozpocznie się nabór uczniów klas IV

do oddziałów sportowych. W związku z tym ostatnio prezydent Zgierza Przemysław Staniszewski podpisał porozumienia ze zgierskimi klubami sportowymi oraz miejskimi szkołami podstawowymi nr 5,6,8 i 12. Zgodnie z nimi uczniowie oddziałów sportowych będą mieli dostęp do nowoczesnej infrastruktury sportowej, boisk, sal gimnastycznych, a przede wszystkim dostaną wsparcie ze strony zgierskich klubów sportowych i fachowej kadry. Działacze zobowiązują się do organizowania zawodów i wyszukiwania sportowych diamentów.

Zgodnie z porozumieniem każdy klub obejmie patronatem inną szkołę i dyscyplinę sportową. I tak SP 5 stanie się kuźnią talentów w lekkoatletyce, koszykówce i zapasach, w SP6 kształcić się będą piłkarze nożni, SP 8 stawia na pływaków, a SP 12 na siatkarzy. (rk)

Pożegnaliśmy Wojśława Szymańskiego

Na początku marca odbyły się uroczystości pogrzebowe pana Wojśława Szymańskiego. Zasłużony sportowiec zmarł w wieku 96 lat. Zgierzanin uprawiał kilka dyscyplin, najważniejszą z nich był hokej. Trener i zawodnik Włókniarza w barwach tego klubu występował w I lidze hokejowej. W latach 50. był członkiem kadry narodowej. W 2022 r. Prezydent Miasta Zgierza wyróżnił pana Wojśława medalem „Zasłużony dla Zgierskiego Sportu”. Wybitnej postaci poświęcimy obszerny tekst w jednym z najbliższych numerów. (jn)



Biogram w publikacji „Twarze zgierskiego sportu”

Pamięć o Stu Straconych

To najtragiczniejsze wydarzenie w dziejach Zgierza. 20 marca 1942 r. hitlerowcy przywieźli na ówczesny plac Stodół stu Polaków. Związanych mężczyzn i kobiety rozstrzelano, jednocześnie zmuszając do oglądania egzekucji spędzonych na plac zgierzan. Była to w zamierzeniu okrutna lekcja posłuszeństwa, stu Polaków zabito w odwecie za śmierć dwóch gestapowców. Dokładnie 81 lat po tych tragicznych wydarzeniach złożymy hołd ofiarom największej publicznej egzekucji w Kraju Warty. Zapraszamy do wzięcia udziału. (jn)



„Czwórka” świętuje jubileusz

Najstarsza placówka oświatowa w Zgierzu obchodzić będzie swoje 120. urodziny. Szkoła Podstawowa nr 4 zapowiada z tej okazji wiele wydarzeń. Już 30 marca zorganizowany zostanie w sali biblioteki przy ul. Łódzkiej, Sejmik Samorządów Uczniowskich. Główne obchody zaplanowano na kolejny miesiąc –

21 kwietnia odbędą się uroczystości w budynku szkoły (poprzedzone mszą w kościele św. Katarzyny), 22 kwietnia wszystkich absolwentów, uczniów i nauczycieli organizatorzy zaproszą na piknik rodzinny. Wśród atrakcji m.in. występy młodych zgierzan i pokazy sportowe. Szczegóły wkrótce! (jn)



ARCHIWUM SP4

Czas na 11. O!PLĘ

Centrum Kultury Dziecka jako lokalny organizator Ogólnopolskiego Festiwalu Polskiej Animacji O!PLA zaprasza grupy zorganizowane z przedszkoli i klas I-III szkół podstawowych do udziału w tegorocznej edycji imprezy. Grupy można zgłaszać telefonicznie (tel. 509 719 665) od 13 marca. W podanych na stronie www.ckdzgierz.pl/11-ogolnopolski-festiwal-animacji-13784 terminach (między 27 marca a 28 kwietnia) odbędą się pokazy filmów animowanych, które będą podlegały ocenie młodych widzów. W ten sposób wybrane zostaną najlepsze produkcje tego roku. Seanse będą odbywać się w sali kinowej Starego Młyna. (mz)

MATERIAŁ ORGANIZATORA



Szczepienia dla nastolatków

1 marca ruszyła druga edycja rozpoczętej w ubiegłym roku akcji szczepień przeciwko HPV. Obejmuje ona dziewczęta z rocznika 2010, które dostaną spersonalizowane zaproszenia od Prezydenta Miasta Zgierza zachęcające do wykonania szczepienia. Zapisy odbywają się w Wydziale Zdrowia Spraw Społecznych i Polityki Senioralnej UMZ przy ul. Popiełuszki 3a.

Przypomnijmy, wirus brodawczaka ludzkiego jest odpowiedzialny za powstawanie raka szyjki macicy. Szczepienia wykonane w odpowiednim momencie życia skutecznie chronią przed zachorowaniem. (rk)



PIXABAY

Akcja szczepień obejmuje wyłącznie dziewczynki zamieszkałe w Zgierzu

Kolejna tura stypendiów Brenntag

65 uczniów klas 6-8 ze zgierskich szkół podstawowych zostało stypendystami fundacji firmy Brenntag. To już 17. edycja programu, w którym najwybitniejsi uczniowie dostają wsparcie finansowe.

Wszystkich stypendystów łączą dwie rzeczy: średnia ocen minimum 5.0 i posiadanie pasji lub szczególnych uzdolnień. Komisja punktuje wszystko, co rozwija młodych ludzi, przyznając im co semestr stypendia w różnej wysokości. W tym rozdaniu dominowali uczestnicy olimpiad językowych, ale w grupie znalazła się też uczennica, która z powodzeniem bierze udział w zawodach jeździeckich na poziomie krajowym.

Uroczystość odbyła się jak zwykle w gościnnych progach Urzędu Miasta Zgierza.

Zgłoszenia do programu stypendialnego – przypomnijmy – przyjmowane są zwykle do końca grudnia i do końca marca. (rk)



KRZYSZTOF GŁOWACKI

Stypendyści są nie tylko wzorowymi uczniami, ale mają też szczególne uzdolnienia lub pasje

Wandale na Malince. Wpadli dzięki monitoringowi



W obiektywie Centrum Monitoringu Wizyjnego Miasta Zgierza

Na początku lutego grupa znajomych, na co dzień mieszkańców powiatu łęczyckiego, postanowiła odwiedzić po zmroku Malinkę. Choć zmodernizowany ośrodek daje możliwość uprawiania wielu aktywności, goście wybrali akurat tą zakazaną – niszczyli bariery ochronne zbudowane ze słupków i grubej liny, kradli drobne elementy wyposażenia. Trzech mężczyzn i towarzysząca im kobieta sądzili prawdopodobnie, że na peryferiach można sobie pozwolić na więcej. Tymczasem ich działania były obserwowane przez operatorów Centrum Monitoringu Wizyjnego Miasta Zgierza. W niedługim czasie Straż Miejska ustaliła tożsamość wandalii. Dwudziestolatki musieli po-

kryć koszty zniszczeń (oszacowane przez MOSiR na kilkaset złotych), dodatkowo ukarano ich mandatami. Dodajmy – w maksymalnym wymiarze, grupka dewastatorów zapłaci łącznie dwa tysiące złotych. – *Nie jest to pierwszy przypadek, gdy dzięki monitoringowi udało się ustalić sprawców zniszczeń na Malince* – mówi Dariusz Bereżewski, komendant Straży Miejskiej w Zgierzu. – *Wandale muszą wiedzieć, że nie są bezkarni. Centrum monitoringu pracuje siedem dni w tygodniu, przez dwadzieścia cztery godziny na dobę.*

W zeszłym roku udało się zidentyfikować osoby, które dokonały na Malince zniszczeń na kwotę blisko dwóch i pół tysiąca złotych. Spektakularna była również interwencja dotycząca mężczyzn kąpiących się w stawie do sportów wodnych. Byli w stanie takiego upojenia, że z trudem mogli wydostać się na brzeg. Mandatami karano też osoby, które opiekowały się niepełnoletnimi nad wodą, będąc pod wpływem alkoholu. Monitoring dokumentuje drobniejsze, co nie znaczy, że mniej niebezpieczne zdarzenia, jak choćby jazda pod prąd wąską drogą biegnącą wzdłuż akwenów. Malinka sprzyja kontaktowi z naturą, jednak lepiej zachowywać się tam w sposób cywilizowany. (jn)

Światowy Dzień Modlitwy

Każdego roku mające swoje zbory w Zgierzu kościoły protestanckie włączają się w obchody Światowego Dnia Modlitwy. W piątkowy wieczór 3 marca w kościele ewangelicko-augsburskim przy ul. Spacerowej wyznawcy różnych religii wspólnie uczestniczyli w nabożeństwie. Tegoroczna liturgia przebiegała pod hasłem „Usłyszałem o waszej wierze”. Inicjatorkami tegorocznego mota były siostry z Tajwanu, które zaprosiły uczestników do aktywnego słuchania. Podczas nabożeństwa odczytano nie tylko fragment nowotestamentowego Listu do Efezjan, ale również listy wysłane przez kobiety, które spotkało cierpienie i niesprawiedliwość. Ich historie wiary były punktem wyjścia do rozważań problemów, które są wspól-

ne dla kobiet i dziewcząt na całym świecie. Spotkanie było wyjątkową okazją poznania historii Tajwanu i ich mieszkańców. Nieodłącznym elementem nabożeństw Światowego Dnia Modlitwy u ewangelików jest kolekta będąca wyrazem realnego wsparcia dla ludzi w ich dążeniu do bezpiecznego, godnego życia. Tegoroczna została przeznaczona na wsparcie mieszkańców Tajwanu, którzy przygotowali tegoroczną liturgię. Przypadający na pierwszy piątek marca Światowy Dzień Modlitwy jest międzynarodowym, ekumenicznym ruchem inicjowanym i prowadzonym przez chrześcijanki mówiące w ponad 1000 językach, z ponad 180 krajów. Ideą spotkań jest wspólna modlitwa i realna pomoc dla najbardziej potrzebujących. (ea)

Plac Stu Straconych coraz bardziej dostojny

Dobiega końca remont pomnika na placu Stu Straconych. W najbliższym czasie na ten cel zostanie wyłożonych około 200 000 zł. W ostatnim okresie miasto otrzymało dotację ze środków krajowych w wysokości 168 000 zł, co pozwoliło na podjęcie się realizacji inwestycji, która obejmie remont trzech tablic pamiątkowych stojących oraz jednej leżącej, na której zostaną uzupełnione nazwiska poległych, zgodnie z aktualną wiedzą. Poza tym w budżecie są też środki na naprawę granitowych schodów i modernizację oświetlenia placu. (rk)



Dofinansowanie na remont pochodzi ze środków ministerstwa kultury. Prezydent Przemysław Staniszewski odebrał je z rąk posła Marka Matuszewskiego

Zaprzyjajnij się z rakieta



Zajęcia trwają godzinę i prowadzone są przez dwóch trenerów Polskiego Związku Tenisowego

Rośnie liczba kibiców tenisa. Oczywiście wielu z nas z coraz większym zainteresowaniem kierują się w stronę światowych kortów, bo coraz częściej polscy tenisiści swoją grą i postawą dają powody do radości i dumy. Iga Świątek, Magda Linette czy Hubert Hurkacz co chwila awansują do kolejnych rund turniejów i nie rzadko triumfują w nich. Nie dziwne zatem, że popularność tego sportu rośnie, szczególnie wśród dzieci, które stawiają sobie sportowców jako wzór do naśladowania.

W Zgierzu właśnie nadarza się okazja, by spróbować swych sił i odbyć choć krótką lekcję tenisa. Szkoła Tenisa Volley i Fundacja Catena zapraszają na treningi zapoznawcze.

Program „Z tenisem na Ty” kierowany jest do zorganizowanych grup dzieci z klas I-III zgierskich szkół podstawowych. Szkoła zaprasza na bezpłatne

zajęcia, które odbywać się będą w okresie 13 marca – 30 kwietnia w hali przy ul. A. Struga 6a. – *Nasze motto brzmi: „najpierw zainteresować, a potem nauczyć”, co charakteryzuje styl naszej pracy z adeptami dyscypliny podczas zajęć, ale jest to również ogólne założenie szkoły* – mówi Maciej Szprync, prezes Fundacji Catena. – *Programem „Z tenisem na Ty” próbujemy zarazić dzieci pasją do tego sportu. W poprzedniej edycji na treningu zapoznawczym pojawiło się ich ponad 300. Mam nadzieję, że popularność i sukcesy polskich tenisistów wkrótce przełożą się na poszerzenie tej reprezentacji. Kto wie, być może kiedyś na światowych kortach będziemy podziwiali kogoś ze Zgierza?* – dodaje.

Na zajęcia można zapisywać grupy (nie większe niż 24 osoby), pisząc wiadomość e-mail pod adres zarzad@catena.org.pl lub kontakt@volley.com.pl. (mz)

Róż, niebieski i biel – to kolory wiosny i lata w Zgierzu

Na prawdziwą wiosnę musimy poczekać jeszcze chwilę, ale wiadomo jak ostatnio bywa z pogodą. Ciepło może nas zaskoczyć z dnia na dzień. Wydział zieleni urzędu miasta już teraz szczegółowo zaplanował tegoroczne nasadzenia. Sprawdziliśmy, jakie rośliny będą zdobić miejskie ulice w tym sezonie. – *Jeśli chodzi o miejsca, gdzie pojawiały się rośliny jednoroczne, to w tym roku postanowiliśmy zastosować tam metodę hybrydową, czyli połączenie roślin jednorocznych z wieloletnimi: bylinami i trawami* – informuje Mirosława Sobolewska z urzędu miasta. Dlaczego przyjęto taką koncepcję? Otóż dzięki metodzie hybrydowej miejskie kwietniki będą cieszyły oko prawie przez cały rok, a tworzenie kompozycji będzie mniej kosztowne.

Wiadomo też, że wiosną, jak co roku, w donicach i na kłombach pojawią się wspaniałe kompozycje z bratków o pokroju kaskadowym nasadzone wraz z bratkami wielkokwiatowymi. – *Później, w okresie letnim zastosujemy trawę ostnicę obcą odmiany „Pony Tails”, dosadzimy gaurę Lindheimera, starca w odmianie „Angel Wings” oraz kocimiętkę i supertunię vista. Jesienią chcielibyśmy dosadzić pojedyncze akcenty w postaci kapust ozdobnych i wrzosów* – opowiada Mirosława Sobolewska.

Kwota, którą miasto przeznaczyło na nasadzenia sezonowe to około 50 000 zł. Kolorystyka nasadzeń utrzyma się w różu, niebieskim i białym kolorze.

(rk)



KRZYSZTOF GŁOWACKI

O tym się mówi Zgierskie drogi

Wostatnim okresie do urzędu miasta wpłynęło wiele informacji od mieszkańców w sprawie dróg gruntowych, których stan po opadach i gwałtownych zmianach temperatur pozostawia wiele do życzenia. Prezydent Zgierza i urzędnicy miejscy odpowiedzialni za stan infrastruktury drogowej doskonale zdają sobie sprawę z trudności, które dotyczą mieszkańców. Ubytki i nierówności są łatane na bieżąco, nie prowadzi się natomiast gruntowniejszych napraw, bo w tym momencie roku nie przełożyłyby się one na oczekiwane efekty. Wystarczy dzień opadów deszczu i przymrozek nocą, żeby wrócił stan sprzed naprawy. – *Szanowni Państwo, apeluję o cierpliwość i obiecuje, że jak tylko pogoda się ustabilizuje, zrobimy wszystko, aby drogi gruntowe, zarówno te w bardzo złym stanie, jak i te, które są zachowane nieco lepiej, jak najszybciej zostały też naprawione* – mówi prezydent Przemysław Stanisławski. Dodajmy, że chodzi o skuteczne naprawy, a nie o kapitalne remonty, bo część ulic, jak na przykład Witosa, ma nieuregulowane stany prawne. W praktyce oznacza to, że najpierw trzeba przejąć na własność grunty niezbędne do zbudowania drogi zgodnie z obowiązującymi dziś przepisami i dopiero wtedy można zabrać się za opracowanie dokumentacji.

Wielu z mieszkańców dostrzega jednak, że Zgierz stopniowo się zmienia na lepsze. Krok po kroku jest unowocześniana infrastruktura



KRZYSZTOF GŁOWACKI

drogowa, są pozyskiwane dofinansowania zewnętrzne, jak choćby na Przygraniczną, która z drogi gruntowej stanie się wkrótce asfaltowa czy na remont Kacprzaka – Lewandowskiego – Promienistych. Zmiany zobaczymy też między innymi na Fijałkowskiego i na Proboszczewicach, która to ulica powinna zostać ukończona na przełomie marca i kwietnia. Miasto chce budować drogę wewnętrzną na osiedle Okrzei i wykonać dokumentację projektową dróg wewnętrznych na osiedlu Kurak. Trwa również przygotowanie dokumentacji technicznej na budowę Żytnej w istniejącym śladzie wraz z odnogami oraz kilku ulic na terenie Parku Przemysłowego: Łukasińskiego, Boruty, Miroszewskiej. Na tym nie koniec, czekamy bowiem na oferty w postępowaniu, w którym przewidziany jest remont kolejnych dróg. Mimo to wciąż jest dużo do zrobienia. Aby unaocznić skalę tego, co jest do zrobienia w zakresie drogownictwa, można powiedzieć, że nie wystarczyłoby wszystkich pieniędzy w budżecie miasta. Do Zgierza należy około 170 km ulic, z czego połowa to drogi gruntowe. Wiele z nich – jak wspomnieliśmy – wymaga pozyskania co najmniej kawałków sąsiadujących nieruchomości od osób prywatnych lub ich spadkobierców, aby w ogóle można było się zabrać za budowę lub przebudowę.

Niemniej wydział infrastruktury urzędu miasta na bieżąco przyjmuje zgłoszenia od mieszkańców pod nr tel. 42 714 31 39. (rk)

Jakub Jędrzejczak czeka na wsparcie

Trwa zbiórka pieniędzy na czteromiesięczny turnus rehabilitacyjny dla dziewiętnastoletniego Jakuba Jędrzejczaka, który uległ wypadkowi komunikacyjnemu. Wielu zgierzan angażuje się w dodatkowe akcje, by wesprzeć działania Fundacji Votum i Siepomaga. Jedną z inicjatyw, którą wymyśliła Agnieszka Śmietana (mama kolegi Kuby), był specjalnie zorganizowany koncert w Starym Młynie. W ostatnim dniu lutego na scenie pojawili się zgierscy artyści: Zespół Black&White, duet Jakub Śmietana i Lara Hidane, Anna Paszkowska, Weronika Wiśniewska i Aleksandra Cyrulińska. Uczestnicy koncertu mogli wziąć udział w licytacjach, a także dokonywać wpłat do puszek, dzięki czemu udało się zbierać blisko 8000 zł w gotówce (wpłaty dokonane przez terminal nie są jeszcze podliczone). Kwota zasili zbiórkę prowadzoną na stronie <https://www.siepomaga.pl/kuba-jedrzejczak>, ale to da dopiero połowę potrzebnej sumy. Apelujemy zatem o dołączenie do akcji, by szansa na powrót Kuby do normalności mogła wielokrotnie się zwiększyć. (mz)



Podczas koncertu zagraли zgierscy artyści. Wspólnym występem zaskoczyli Anna Paszkowska i Kuba Śmietana

LECH BACZYŃSKI

MACIEJ RUBACHA



Przedmiot, o którym mowa, to dość proste, specjalistyczne nożyczki. Egzemplarz muzealny jest wykonany z mosiądzu. Jedno ostrze jest zwykle, drugie natomiast zaopatrzone w „koszyczek” i w specjalne nożki do odkładania na blat. Nasz zgierski rozjaśniacz ma nieco ponad 10 cm długości. W muzeum eksponowany jest na wystawie stałej „Kruszówka – wnętrza pofabrykanki z przełomu XIX i XX wieku” i pochodzi ze zbioru wyposażenia domu bogatego zgierskiego fabrykanta Juliana Krushego.

Rozjaśniacz działał w banalny sposób. Kiedy świeca paliła się długo, knot się wydłużał i zaczynał kopczyć. Sprawiało to, że pojawiał się dym, a płomień świecy dawał mniej światła. Dlatego trzeba było go przyciąć. Żeby nie trzeba było gasić świeczki, wymyślono sprytne nożyczki z pojemniczkiem na odcięty koniec knota. Narzędzie to było szczególnie przydatne w czasach, kiedy to świece i lampy naftowe były jedynym źródłem światła w domu. Ilość światła dostarczana przez nie była stanowczo mniejsza niż w przypadku oświetlenia elektrycznego.

Dziś raczej nie zwracamy na to uwagi, ale dzięki elektrycznemu oświetleniu nasze życie jest o wiele prostsze. Tymczasem jeszcze na początku ubiegłego stulecia ludzie musieli znajdować najróżniejsze sposoby, aby w ich mieszkaniach było jasno. Świeczki i lampy naftowe były jedynym źródłem sztucznego światła. Ówczesni mieli zatem bogaty wybór świeczników, kandelabrow czy lichtarzy.

Dziś zapalamy światło również w pochmurny dzień, by doświetlić pokój przy pracy, a co robiono jeszcze 100 lat temu, by rozjaśnić pomieszczenie? A choćby używano luster, które dość skutecznie doświetlały ciemne pomieszczenie. Tremo – bo tak nazywały się tego typu zwierciadła – ustawiono naprzeciwko okna, by odbijało światło, które wpadało do pokoju. Oczywiście było to rozwiązanie głównie dla osób mających. Co biedniejsi siedzieli w ciemnościach.

W Zgierzu oświetlenie elektryczne pojawiło się na początku XX w. Był to również luksus, który pojawił się najpierw w domach fabrykantów. Ci podłączali prądnice do maszyn parowych w swoich przedsiębiorstwach, by zasilają one hale zakładów, ale również domy. Pamiętajmy, że wówczas był to gadżet i nowinka, a ówczesne żarówki dawały dość mizerny efekt, dlatego nawet ci najbogatsi i tak musieli korzystać ze świec i rozjaśniaczy.

Jednakże upowszechnienie się elektryczności nawet wśród biedniejszych mieszkańców sprawiło, że rozjaśniacze przestały mieć jakiegokolwiek znaczenie i zostały zapomniane, a dziś są tylko oryginalnymi, zadziwiającymi artefaktami z odległej przeszłości. Gwoli ścisłości należy dodać, że powszechna elektryczność w naszym mieście pojawiła

Rozjaśnić mrok

Przedmioty sprzed dekad naprawdę mogą być bardzo nietypowe. W tym wydaniu prezentujemy dziwny przedmiot, czyli rozjaśniacz do świec. Ciekawe, nieprawda? O co w ogóle chodzi? Jak można rozjaśnić świecę? Okazuje się, że można i że jeszcze 100 lat temu był to popularny sprzęt ułatwiający życie szczególnie jesienią, zimą i na przednówku, gdy przez większość doby panował mrok.



się już w pierwszych latach XX w. Zgierska elektrownia powstała w 1904 r., kiedy to powstał Zgierski Zakład Elektryczny „Borst i Spółka”. W 1909 r. zgierscy przemysłowcy powołali do życia Towarzystwo Akcyjne Elektrowni Zgierskiej z kapitałem 500 tys. rubli przy ulicy Towarowej 4 (dziś Stefani Kuropatwińskiej 12/14). Dzięki temu jeszcze

przed wybuchem I wojny światowej nastąpiła rozbudowa budynku elektrowni i zostały wybudowane: kotłownia, chłodnia i magazyny na węgiel. Po odzyskaniu niepodległości większość akcji zgierskiej elektrowni wykupiły Łódzkie Wąskotorowe Elektryczne Koleje Dojazdowe, czyli pradziadek Łódzkiego MPK.

Uczniowie z Ukrainy mają się całkiem nieźle

Ukraińskie dzieci wpisały się na dobre w krajobraz polskich szkół. Są w nich od mniej więcej roku. Do miejskich szkół podstawowych w Zgierzu uczęszcza 174 uczniów, a w przedszkolach jest 54 dzieci. Podjęliśmy próbę podsumowania, jak system edukacji poradził sobie z nadzwyczajną sytuacją powstałą w wyniku agresji rosyjskiej.

EMILIA ANTOSZ



Można powiedzieć, że miniony rok był czasem wielu wyzwań dla systemu edukacji. Fundacja Szkoła z Klasą przygotowała raport „Razem w klasie. Dzieci z Ukrainy w polskich szkołach”. Wynika

z niego, że choć jest nieźle, jest jeszcze wiele kwestii, które należałoby rozwiązać. Największymi trudnościami dla nauczycieli są problemy z ocenianiem i klasyfikowaniem dzieci z Ukrainy, wyznaczaniem dla nich celów edukacyjnych, trudności z komunikacją i duża fluktuacja dzieci, które przychodzą na krótko i za jakiś czas wyjeżdżają. Dla większości nauczycieli praca z ukraińskimi uczniami to pierwsze zawodowe doświadczenie nauczania dzieci z innych krajów. 88 procent pedagogów nie zna języka ukraińskiego lub zna go bardzo słabo. Problemy, które w raporcie przedstawia Fundacja Szkoła z Klasą, nie są obce również dla zgierskich placówek edukacyjnych. – *Największą trudność stwarza bariera językowa w kontaktach z rodzicami, szczególnie w zakresie dopełnienia formalności związanych z zapisaniem i uczęszczaniem dzieci do przedszkola* – mówi Marek Lipiec, naczelnik wydziału edukacji UMZ. – *Ta bariera istnieje również w kontaktach z dziećmi, jednak w miarę upływu czasu komunikacja się usprawnia. Inne wyzwania, z którymi spotykają się zgierscy pedagodzy to również zróżnicowany poziom edukacyjny uczniów, inny system oceniania niż na Ukrainie i zderzenie z traumą wojenną.*

Z raportu dowiadujemy się też, że 90 procent szkół prowadzi edukację dzieci z Ukrainy w zwykłych klasach, a tylko około 40 procent szkół uruchomiło oddziały przygotowawcze. W jaki sposób niweluje się bariery w Zgierzu? – *Adaptację dzieci z Ukrainy ułatwiają między innymi takie rozwiązania jak łączenie w miarę możliwości dzieci z tej samej narodowości w jednej grupie czy posługiwanie się piktogramami, ilustracjami ułatwiającymi komunikację czy translatorami* – wyjaśnia Marek Lipiec. – *Organizujemy dodatkowe lekcje języka polskiego i pomoc psychologiczno-pedagogiczną. Dzieci biorą udział w zabawach i zajęciach integracyjnych.*

PIXABAY



Koleżeńska pomoc jest bardzo ważna, ale co najważniejsze – w ogóle jest, bo dzieci polskie i ukraińskie bardzo dobrze się integrują, interesując się sobą nawzajem

Ale również poruszane są rozmowy na temat ksenofobii i tolerancji oraz różnic kulturowych. Zgierscy nauczyciele dostosowali wymagania do możliwości językowych uczniów, a także sami podjęli naukę języka ukraińskiego. Do szkolnych bibliotek pozyskano książki w języku ukraińskim.

Ostatecznie nie jest tak źle, jak mogłoby się wydawać. Raport wskazuje również pozytywne aspekty napływu dzieci uchodźców. Okazuje się, że przyjęcie ukraińskich uczniów do polskich szkół przebiegło dobrze. Większość polskich uczniów szuka kontaktów z dziećmi, które przybyły z Ukrainy. Pomagają im, tłumacząc kwestie związane z nauką, ale również interesują się tym, skąd pochodzą i jakie mają zwyczaje. – *Z naszych doświadczeń wynika, że dzieci*

w wieku przedszkolnym szybko pokonują barierę językową i łatwo adaptują się w nowych warunkach – mówi Marek Lipiec.

13 stycznia 2023 r. prezydent RP Andrzej Duda podpisał nowelizację ustawy o pomocy obywatelom Ukrainy. Dzięki niej zostaną zwiększone środki finansowe na wsparcie zadań oświatowych związanych z kształceniem, wychowaniem i opieką nad dziećmi i uczniami będącymi obywatelami Ukrainy, których pobyt jest uznawany za legalny. Jednostki samorządu terytorialnego, w tym również Zgierz, zostały uprawnione do otrzymania środków z Funduszu Pomocy na zakup podręczników, materiałów edukacyjnych i materiałów ćwiczeniowych dla uczniów szkół będących obywatelami Ukrainy. ●

Niszczycielska kreatywność cyberprzestępców

Są bezwzględni, pozbawieni skrupułów i empatii. Na ich celowniku może się znaleźć każdy. Wiek, płeć, wykształcenie, stan posiadania, status społeczny nie mają najmniejszego znaczenia. Nie oszczędzają nawet poszkodowanych wojną uchodźców. O kim mowa? O złodziejach internetowych, którzy panoszą się w najlepsze.

RENATA KAROLEWSKA



Ich kreatywność – jeśli byłaby spożytkowana ku społecznemu dobru – byłaby naprawę godną pochwały. Są niestety bardzo profesjonalni w swojej przestępczej działalności, dlatego tak łatwo paść ich ofiarą. Wystarczy, że trafią na człowieka w pędzie codzienności, gdzieś na zakupach, w tramwaju w drodze do domu czy do pracy, uwiarygodnią się, korzystając ze zdań do złudzenia przypominających te, które słyszymy od prawdziwych pracowników banków i instytucji finansowych, i w tym momencie – chciałoby się powiedzieć – jest pozamiatane. Korzystając z okoliczności, braku przestrzeni czasowej lub wpływając na emocje, wyludniają od swoich ofiar (często prosząc o zainstalowanie jakiejś aplikacji) to, co chcą uzyskać: dane kont bankowych i kart kredytowych, numery PIN, hasła, dane teleadresowe lub proszą o podanie numeru BLIK. Dzięki temu w kilkanaście minut przejmują nierzadko oszczędności życia. I tak jak kilka lat temu „królowały” metody na wnuczka czy na policjanta, tak obecnie ludzie okradani są na fałszywy kredyt, będąc informowani, że ktoś włamał się na ich konto i trzeba zabezpieczyć środki. – *Sprawcy wymyślają coraz to nowsze sztuczki manipulacyjne, coraz nowsze metody, a są w tym bardzo kreatywni i skuteczni. Widać też, że z czasem zmniejsza się liczba oszustw w świecie realnym, a rośnie w wirtualnym* – mówi Magdalena Nowacka, rzeczniczka prasowa Komendy Powiatowej Policji w Zgierzu. Niestety, w statystykach policyjnych nie ma podziału na oszustwa tradycyjne i internetowe. Trudno zatem powiedzieć, ile ich dokładnie jest w poszczególnych powiatach.

Wszystkie chwyt dozwolone

Na internetowej stronie lokalnej policji w Zgierzu można znaleźć artykuły ujawniające metody oszustów. Komenda prowadzi też wiele postępowań, w których sprawcy działają metodą na pracownika banku, podszywają się pod funkcjonariusza czy prokuratora i przekonują „pokrzywdzonych”, iż biorą udział w działaniach, które zapobiegą utracie ich gotówki zgromadzonej na koncie poprzez wykonanie przelewu na wskazane przez nich konto. Cały czas prowadzą rozmowę z ofiarą, aby ta nie miała

możliwości zweryfikowania danych policjantów lub nawiązania kontaktu z bankiem.”

Inną popularną metodą jest kradzież środków na inwestycje. Bandyci tworzą fałszywe portale społecznościowe, gdzie zamieszczają ogłoszenia o możliwościach uzyskania szybkiego zarobku na inwestycjach giełdowych lub na krypto walutach. Przyszła ofiara zwykle sama nawiązuje kontakt telefoniczny z „doradcą inwestycyjnym”, któremu przekazuje wszystkie dane. Czasem nawet na zachętę dostaje po krótkim czasie wysoki zwrot zainwestowanej sumy. Kolejna kwota, najczęściej już wyższa od pierwotnej, i każda następna, nie wracają już na konto prawowitego właściciela.

Innym popularnym sposobem okradania ludzi jest wysyłanie na wybrane losowo numery telefonów lub maile informacji o konieczności dokonania drobnej dopłaty za przesyłkę kurierską, lub energię elektryczną. Klikając w dołączony link, instalujemy na telefonie szpiegowskie oprogramowanie, dzięki któremu oszuści dobierają się do naszego konta.

Jeszcze inny sposób to podszywanie się pod konto kogoś znajomego na komunikatorze, jak choćby na messengerze. Oszuści proszą o parę złotych na zapłacenie parkingu lub biletu. A ponieważ najwygodniej w takiej sytuacji jest przez BLIK, więc proszą o podanie numeru, potem mówią, że wyskoczył komunikat o błędzie, więc potrzebują jeszcze jednego numeru BLIK...i w ten sposób okradają nasze konta, stojąc bezpiecznie (często zamaskowani) przy bankomatach. – *Tych metod jest naprawdę dużo. Ważne, żeby pamiętać, że żaden policjant, prokurator, pracownik banku czy instytucji finansowej nie ma prawa żądać czy nawet sugerować jakichkolwiek przelewów na inne konto lub przyjmować kodu BLIK, żeby zrealizować pomoc i ochronić nasze oszczędności* – ostrzega Magdalena Nowacka.

Warto wiedzieć, że niestety, niebezpieczeństwo cyfry również w przypadku korzystania z tak popularnych portali, jak OLX, Vinted czy Booking, a nawet ze znanych platform streamingowych.

Tak wygląda sytuacja obecnie, ale – jak powiedzieliśmy na początku – kreatywność oszustów jest niewiarygodna i trudno powiedzieć, w którą stronę będą oni rozwijać swoją przestępczą działalność. Warto zatem na bieżąco zapoznawać się z informacjami na ten temat. Zgierska policja na swojej stronie internetowej radzi, jak można chronić się przed oszustami internetowymi. ●



Oszuści działają bardzo profesjonalnie. Ich metody i sposób rozmowy do złudzenia przypominają zachowanie prawdziwych konsultantów

Jak się nie dać oszukać?

- Nigdy nie podawaj swoich danych teleadresowych, danych do konta czy kart bankomatowych osobie, która dzwoni i podaje się za pracownika banku, instytucji finansowej, policjanta, prokuratora
- Pod żadnym pozorem nie podawaj kodu BLIK na odległość osobie, której nie widzisz
- Nie otwieraj wiadomości, których się nie spodziewasz i nie klikaj w nieznane linki
- Ignoruj informacje o drobnych dopłatach z firm kurierskich, zakładów energetycznych
- Nie wierz w obietnice szybkiego zysku, tajemne metody na szybkie wzrosty
- Korzystaj wyłącznie z potwierdzonych aplikacji mobilnych
- Nigdy nie instaluj na urządzeniu żadnego oprogramowania na życzenie osoby, której nie znasz
- Zwróć uwagę na akcent „konsultanta” z banku. Oszuści bardzo często posługują się „łamaną polszczyzną”
- Robiąc zakupy przez Internet staraj się, korzystać ze sprawdzonych aplikacji, które gwarantują bezpieczne zakupy. Tam, gdzie to możliwe, zrezygnuj z płatności kartą i podawania danych karty
- Stosuj dwustopniowe uwierzytelnienie swoich kont społecznościowych (wówczas o wiele trudniej przejąć nasze konto – zalogowanie się wymaga potwierdzenia SMS)
- Potwierdź tożsamość „znajomego”, który pisze do nas przez internetowy komunikator – najlepiej zadzwonić do takiej osoby

Świadek historii. Pan Zenon ukończył sto lat!

Pan Zenon Olczak przyszedł na świat w czasach, gdy filmy wyświetlano bez dźwięku, a w całej Polsce było mniej samochodów, niż obecnie jeździ po Zgierzu. Urodził się w 1923 r., jego rodzinny dom znajdował się przy ul. Solnej. Edukację rozpoczął w Szkole Podstawowej nr 3. W tamtych czasach placówka mieściła się na Przybyłowiu przy ul. Słowackiego. Jako nastolatek w technikum wieczorowym poznawał tajniki ślusarstwa, tokarstwa, malowania remontowego. Był członkiem harcerstwa – przysięgę złożył w latach 30. w lesie na Dąbrówce. W pierwszych dniach wojny przydzielono skautów wraz z towarzyszącymi im żołnierzami do pilnowania mostów.

Nie miał siedemnastu lat, gdy okupant wywiózł go na roboty do Niemiec. Pracował kolejno w cegielni, cukrowni, także w kopalni kamienia wapiennego. Wydobywano tam surowiec, który posłużył m.in. do budowy muru berlińskiego. Po latach pan Zenon otrzymał jego fragment od przedstawicieli Fundacji „Polsko-Niemieckie Pojednanie”. Zgierzanin wrócił nielegalnie z robót do

domu, ale uciekinierem zaczęło interesować się lokalne gestapo. Aby nie sprowadzić niebezpieczeństwa na rodzinę, wyjechał ponownie do Rzeszy. Do zakończenia wojny męczyzna pracował w gospodarstwie rolnym.

Po powrocie współtworzył włókienniczą historię Zgierza. Był zatrudniony m.in. w Zakładach Przemysłu Wełnianego im. J. Dąbrowskiego „Fresco” i Zakładach Przemysłu Wełnianego im. J. Pietrusińskiego „Zeltor”. Pełnił ważną funkcję kierownika magazynu głównego, następnie magazynu międzyoperacyjnego. W wolnych chwilach hodował warzywa i kwiaty na działce położonej w okolicy Pałacu Ślubów.

Dziś stululek mieszka u córki w jednej z podzgieńskich miejscowości. Wciąż jest pełen energii. Pytany o receptę na długowieczność, przyznaje, że unikał alkoholu, ale żadnych diet nie stosował. Jego ulubionym daniem były kartofle smażone na maśle podawane z tłustą śmietaną. Zawsze ważną była dla niego rodzina. Dwieście lat panie Zenonie! (jn)



Życzenia dla stululek w imieniu mieszkańców złożył prezydent Zgierza Przemysław Staniszewski

Co za kulturalne spotkanie

Agata Tuszyńska spotkała się ze zgierzanami

Bohaterką lutowej odsłony cyklu „Co za gość” była pisarka Agata Tuszyńska. Popularność przyniosły jej książki z pogranicza biografii, reportażu i literatury pięknej („Oskarżona Wiera Gran”, „Singer. Pejzaże pamięci”, „Żongler. Romain Gary”), duże wrażenie na czytelnikach wywarły też osobiste opowieści o relacjach z najbliższymi („Rodzinna historia lęku”, „Ćwiczenia z utraty”). Jej książki przetłumaczono na kilkanaście języków, w tym francuski, grecki, koreański i hebrajski. Na rozmowę z Agatą Tuszyńską zaproszono do filii MPBP im. Prusa przy ul. Długiej 29a.

Pisarka przyjechała do Zgierza kilka godzin wcześniej, czas wolny wykorzystwała na poznanie naszego miasta. Odwiedziła m.in. Miasto Tkaczy, Muzeum Miasta Zgierza i zabytkową łaźnię. Prosiła o wskazanie śladów żyjącej tu przed wojną społeczności żydowskiej, stąd obecność na cmentarzu przy ul. Barona, przy Kamieniu Pamięci w sąsiedztwie SP4 i przy stolpersteinach wmurowanych w chodnik przy ul. Szwarcza. Kwestia odkrywania żydowskiej tożsamości



Książki Agaty Tuszyńskiej przełożono na kilkanaście języków

powróciła podczas spotkania w bibliotece. Agata Tuszyńska o swoich korzeniach dowiedziała się jako nastolatka, co przejmująco opisała w „Rodzinnej historii lęku”.

Rozmowa ze zgierzanami dotyczyła głównie najnowszej książki pisarki „Żongler. Romain Gary”. To fascynująca opowieść o pochodzącym z Wilna Romanie Kacewie, który zyskał światową sławę jako francuski pisarz Gary. Pisarka opowiadała o relacjach artysty z zapatrzoną w niego matką, wspinaniu się po drabinie hierarchii społecznej, o jego samobójczej śmierci. Także o mistyfikacji, która pozwoliła Gary'emu dwukrotnie zdobyć ważną literacką Nagrodę Goncourtów. W końcowej części spotkania czytelnicy pytali o miłość do jamników (opisaną w „Jamnikarium”), relację z Wierą Gran i najnowsze plany wydawnicze (książka „Czarna torebka” poświęcona babce autorki). Na koniec pisarka przez ponad pół godziny podpisywała książki, każdą opatrując osobistą dedykacją. „Po takich spotkaniach wiem, dlaczego piszę...” – taki komentarz zamieściła Agata Tuszyńska na swoim profilu fb po powrocie ze Zgierza.

Spotkania „Co za gość” organizowane są od 2019 r. przez Wydział Promocji i Kultury UMZ. Zgierzanie mieli już możliwość rozmowy m.in. z Krzysztofem Vargą, Joanną Trzepiecińską, Adamem Ferencym, Łukaszem Orbitowskim, Małgorzatą Potocką i Jerzym Radziwiłowiczem. W marcu do Zgierza przyjedzie dziennikarz radiowy Piotr Metz (23.03), kolejnym gościem będzie pisarz i filozof Wit Szostak (20.04). (jn)

Przygoda z Kaniowszczykami

Zgierz ma dość długie tradycje wojskowe. Nie od razu jednak udało się do miasta ściągnąć garnizon. Pierwsze poważne starania miały miejsce blisko sto lat temu, jednak wówczas nie doszło to do skutku. Co poszło nie tak?

MACIEJ RUBACHA



Od zakończenia I wojny światowej i odzyskania niepodległości przez Polskę, władze Zgierza starały się sprowadzić żołnierzy, aby zwiększyć prestiż miasta i zyskać dodatkowe grosze do kasy magistratu. Pierwszym dobrym znakiem był postój wojsk generała Józefa Hallera w roku 1919, kiedy Błękitna Armia zmierzała na wschód, walczyć z Bolszewikami. Od tego momentu musiała upłynąć blisko dekada, kiedy po raz kolejny zamigotał płomyk nadziei. 27 lutego 1927 r. 31 pułk Strzelców Kaniowskich wchodzący w skład 10 Dywizji Piechoty odebrał sztandar na zgierskim rynku. Oto jak o tym wydarzeniu pisał kpt. Feliks Libert w „jednodniówce” wydanej z tej okazji:

„31 pSK swój przepisowy sztandar otrzymał 27 lutego 1927 roku w Zgierzu. Został on ufundowany ze składek zebranych przez mieszkańców wszystkich szesnastu gmin powiatu łódzkiego ziemskiego. Uroczystości związane z wręczeniem pułkowi nowego sztandaru rozpoczęły się 26 lutego wraz z przybyciem 31 pSK z Łodzi do Zgierza. Tu w godzinach wieczornych odbył się na rynku uroczysty apel wieczorny i capstrzyk poprzedzony przemarszem orkiestry pułkowej przy świetle pochodni głównymi ulicami miasta. Po apelu poległych dowódca pułku ppłk. Alfred Vogel odczytał okolicznościowy rozkaz, po czym żołnierze odmaszerowali do przygotowanych przez mieszkańców Zgierza kwater. Następnego dnia (27 lutego) odbyła się właściwa uroczystość wręczenia sztandaru. Przybyli na nią licznie dostojni goście, m.in. gen. broni Lucjan Żeligowski jako delegat ministra spraw wojskowych, dowódca OK IV gen. dyw. Ignacy Halka-Ledóchowski, dowódca OK V gen. dyw. Stanisław Wróblewski, dowódca 10 DP gen. bryg. Stanisław Nałęcz-Małachowski, wojewoda łódzki Władysław Jaszczółt oraz biskup łódzki Wincenty Tymieniecki, który po mszy świętej poświęcił nowy sztandar. Następnie rodzice chrześni chorągwi (przedstawiciele władzy cywilnej) wręczyli ją gen. broni L. Żeligowskiemu, a ten z kolei przekazał ją dowódcy 31 pSK. Podpułkownik A. Vogel po ucałowaniu sztandaru złożył krótkie ślubowanie w imieniu wszystkich żołnierzy pułku, po czym zebrane pododdziały odśpiewały hymn państwowy. Następnie proboszcz 10 DP ksiądz Walery Olesiński wygłosił okolicznościowe kazanie, po którym nastąpiła przysięga pułku na nowy sztandar. Na za-

MUZEUM MIASTA ZGIERZA



kończenie części oficjalnej odbyła się defilada 31 pSK, oddziałów PW oraz wszelkich stowarzyszeń i organizacji działających w Zgierzu. Po bankiecie wydanym w magistracie zgierskim uroczystości związane z owym wydarzeniem zakończone zostały balem wydanym tegoż dnia przez korpus oficerski pułku w łódzkim Hotelu „Grand” w Łodzi.”

Nie bez powodu uroczystość ta odbyła się w Zgierzu. Jak widać, wydarzenie było dostrzeżone i entuzjastycznie przyjęte tak w Zgierzu, jak i w całym regionie. Jednak nie było dane zgierzanom długo cieszyć się względami Kaniowszczyków. Nie chodziło tu o wzajemną sympatię, a o politykę i plany strategiczne. Pułk jednostki 31 pSK trafił jednak do Łodzi i Sieradza. Takie rozlokowanie pułku piechoty podyktowało Ministerstwo Obrony Narodowej. Według oficjalnych ustaleń pułk miał bronić zachodniej granicy kraju, która wówczas znajdowała się kilkadziesiąt kilometrów od Sieradza.

Tajemnicą poliszynela miało jednak się okazać, że miasto to miało dużo lepszych lobbyistów w ówczesnej Warszawie, co przełożyło się na decyzję Sztabu Generalnego.

Władze Zgierza nie przestały się jednak starać o przysłanie do miasta oddziałów wojskowych i o utworzenie garnizonu. I znów musiała upłynąć kolejna dekada, by Zgierz zyskał swój garnizon – chodzi oczywiście o 10 Batalion Pancerny, który pojawił się w mieście w roku 1937. O jego koszarach przy ul. Konstantynowskiej pisaliśmy w poprzednich numerach.

O doniosłym wydarzeniu, które tak szczegółowo i z patosem opisał Feliks Libert, dziś informuje tablica pamiątkowa na frontowej ścianie Urzędu Miasta Zgierza. To dobrze, bo pamiętać o Kaniowszczykach jest obecnie w Zgierzu słabo rozpowszechniona. Znajdą ją jedynie pasjonaci militariów i historii. A warto pamiętać o tym wyjątkowym dniu dla żołnierzy 31 pułku, który mogli świętować właśnie w naszym mieście. ●

Noworoczne postanowienia

Minęło kilka tygodni nowego 2023 roku. Każdy z nas w trakcie noworocznych świąt i spotkań składał swoim najbliższym życzenia zdrowia, sukcesów i dużo gotówki w portfelach. W głębi duszy sami sobie składaliśmy świąteczne postanowienia, które obejmują a to zwiększenie dbałości o zdrowie, a to rzucenie palenia, a to uprawianie sportu, rozpoczęcie zdrowego odżywiania, przeczytania zaległej lektury i rozpoczęcie nauki języka obcego...

DR KAZIMIERZ KUBIAK



Być może bardziej ambitni obiecali sobie podjęcie studiów na wymarzonego kierunku, a zapewne niejedynemu z nas zadeklarował sobie samemu lepsze gospodarowanie budżetem i zwiększenie kontroli nad własnymi wydatkami. I to ostatnie postanowienie może nie jest takie całkiem bezzasadne.

Spójrzmy na fakty. Analitycy finansowi sygnalizują dalszy wzrost inflacji przy jednoczesnym wolniejszym wzroście naszych zarobków. Oznacza to, że będziemy systematycznie ubożać i stać nas będzie na robienie coraz mniejszych zakupów za te same pieniądze. I tutaj powstaje pytanie – jak w ogóle w takiej sytuacji mówić o oszczędzaniu? Na to pytanie nie ma jednoznacznej odpowiedzi. Jedno jest pewne: czy tego chcemy, czy nie, sytuacja zmusza większość z nas do zaciśnięcia pasa i dotyczy wszystkich, niezależnie od uzyskiwanych dochodów, emerytur czy rent. Nie inaczej postępują przedsiębiorstwa, ograniczając swoje wydatki na inwestycje i przyjęcia do pracy nowych pracowników.

Każda firma, jak i każde gospodarstwo domowe ma inną sytuację. Nie ma więc jednej re-

cepty, jak kontrolować wydatki, by świadomie wpływać na stan sytuacji finansowej. Na nasze domowe potrzeby możemy pokusić się na zbudowanie domowego budżetu, który pomoże nam lepiej uświadomić sobie, na co wydajemy pieniądze i gdzie możemy je zaoszczędzić. Warto zrobić listę niezbędnych zakupów w układzie kwartalnym, miesięcznym, a nawet tygodniowym. Łatwiej nam będzie kontrolować wydatki i eliminować zakupy rzeczy zbędnych czy zbyt drogie. Ułatwi nam to podejmowanie świadomych decyzji i unikanie wydatków na rzeczy, które często okazują się nieprzydatne i lądują na wysypisku śmieci. A są to pieniądze, które moglibyśmy zaoszczędzić i przeznaczyć na inne, bardziej pozytywne cele.

W miarę naszych możliwości możemy próbować oszczędzać na ilości zużytej wody, gazu, benzyny, zbędnym oświetleniu. Są to niewielkie oszczędności, ale wyniki systematycznego oszczędzania mogą nas pozytywnie zaskoczyć. Ekonomiści podkreślają, że systematyczne oszczędzanie ma wpływ na hamowanie inflacji. Przy okazji zwracają uwagę na wywoływanie sztucznego popytu poprzez nadmierne zakupy wywołane emocjami, które sprzyjają wzrostowi inflacji. Statystyki wykazują, że co drugi Polak nie ma żadnych oszczędności. Jednocześnie rośnie świa-

domość potrzeby oszczędzania, którą pogłębia sytuacja wywołana inflacją i wojną na Ukrainie.

Pozytywnym zjawiskiem jest również fakt istnienia grupy Polek i Polaków, którzy od lat oszczędzają na tak zwaną „czarną godzinę”. Finansiści nazywają takie postępowanie budowaniem „poduszki finansowej”, co daje poczucie większego bezpieczeństwa w trudnych sytuacjach finansowych. Podobnie postępują przedsiębiorcy świadomi możliwości zaistnienia zawirowań w gospodarce finansowej organizacji. Oczywiście są osoby,

które nie widzą większego sensu w oszczędzaniu, tłumacząc swoją postawę niskimi dochodami, potrzebą pozbycia się pieniędzy, bo inflacja i tak „zje” wszystkie oszczędności i powtarzając, że „jakoś to będzie, bo nie wiadomo co przyniesie przyszłość”. Systematyczność oszczędzania to wielka umiejętność i cenna zaleta, ułatwiająca przetrwać trudne chwile, jakich nie szczędzi nam finansowa codzienność.

Nie pozostaje mi nic innego, jak wszystkim, którzy postanowili oszczędzać, życzyć wytrwałości i „grubszego” portfela. ●

R E K L A M A



www.bszgierz.pl

kredyt gotówkowy

NA WSZYSTKO

9,49%
Oprocentowanie



- nawet do 150.000 zł
- nawet do 96 miesięcy

Rzeczywista roczna stopa oprocentowania (RRSO) wynosi 13,25% całkowita kwota kredytu (bez kredytowanych kosztów) 28 753,00 zł, całkowita kwota do zapłaty 35 466,90 zł, oprocentowanie stałe 9,49% w skali roku, całkowity koszt kredytu 6 713,90 zł (prowizja 1 437,65 zł, odsetki 5 276,25 zł). Umowa zawarta na okres 43 miesięcy, miesięczne 42 raty równe w wysokości po 791,38 zł, ostatnia rata: 791,29 zł. Kalkulacja została dokonana na dzień 12.01.2023r. na reprezentatywnym przykładzie.

PIXABAY



Inflacja powoduje, że za te same pieniądze możemy kupić znacznie mniej dóbr. To dobry przyczynek do przeanalizowania swojego budżetu

Mastersi zapraszają. Popłynemy dla Darii

W niedzielę 26 marca 2023 r. odbędzie się sportowe wydarzenie charytatywne na rzecz pani Darii. Zgierska pływaczka, zawodniczka MUSK Masters Zgierz o swojej chorobie dowiedziała się nagle. Zawsze aktywna, usportowiona, niemal z dnia na dzień musiała przekierować swoją energię na walkę nie o kolejne medale i miejsca na podium, a o zdrowie. A ponieważ koszty walki z chorobą okazały się wysokie, z pomocą przyszli koledzy i koleżanki z drużyny, którą od dawna reprezentuje pani Daria.

Mastersi zapraszają wszystkich chętnych na pływalnię miejską przy Leśmiana. Będą przygotowane różne dystanse do przepłynięcia (25 m i 50 m). Udział w tym charytatywnym wydarzeniu będzie również doskonałą okazją do popływania z najlepszymi. Wielu zgierskich mastersów ma bowiem za sobą karierę zawodniczą i wiele sukcesów w pełnowymiarowym sporcie. Jedną z tych osób jest właśnie pani Daria, która była reprezentantką kraju w stylu grzbietowym i zmiennym. Jest też wielokrotną mistrzynią i rekordzistką Polski w kategorii masters.

Liczba miejsc na pływalni jest ograniczona, dlatego organizatorzy zapraszają chętnych w dwóch turach: od 8.00 do 13.00 i od 15.00 do 19.00. Proponują ponadto, żeby zgłaszać się do 20 marca na stronie internetowej pływamy.wzgierz.pl lub poprzez fb/Masters Zgierz. Minimalna wpłata wynosi 20 zł. Jeśli ktoś zdecyduje się w ostatniej chwili, może również spróbować przyjść na basen. Zdradzamy, że na uczestników czekają dyplomy i medale oraz pamiątkowe czepki. Patronat nad wydarzeniem objął prezydent miasta Zgierz Przemysław Staniszewski, który również ma zamiar popłynąć na rzecz zgierzanki. (rk)

Zakochany Stary Młyn

Zaręczyny na scenie Starego Młyna - takich walentynek się nie zapomina

Jak romantyczne może być święto zakochanych, przekonali się uczestnicy koncertu rodziny Kaczmarków, który dokładnie 14 lutego odbył się w Starym Młynie. Samo wydarzenie przyciągnęło miłośników opery i operetki, a także standardów muzyki estradowej. Jednak nikt nie spodziewał się, że kupując bilet na wydarzenie, będzie świadkiem oświadczyn.

To, co wydarzyło się w końcówce dwugodzinnego koncertu, wywołało w słuchaczach najpierw zaskoczenie, a później wzruszenie i euforię. Wiele osób z publiczności to wierni fani rodziny Kaczmarków, bywają na ich występach od co najmniej dekady, więc byli świadkami dorastania synów. Z pewnością moment, gdy Wojciech Kaczmarek śpiewa do wywołanej na scenę Natalii „Can't Help Falling In Love”, a chwilę po tym prosi ją o rękę, nie zostanie zapomniany przez nikogo. Wszystkie relacje (również i ta) zdominowane zostały przez opis oświadczyn, a filmik, który zarejestrował sytuację, jest jednym z najpopularniejszych materiałów promujących wydarzenie. Wypada jednak wspomnieć, że moment ten poprzedziło kilkanaście pięknych pieśni i piosenek o miłości. Iwona (sopran), Piotr (tenor), Adam (tenor) i Wojciech (baryton) uraczyli słuchaczy między innymi takimi utworami jak: „Kochanie moje”, „Śnić sen”, „Giuditta”, „Wonderful World” czy „Arrivederci Roma”. Chyba największe wrażenie wywołały wspólne występy podczas wykonania tzw. wiązanek utworów hiszpańskich, a także włoskich. Na uwagę zasługują również



Rodzina Kaczmarków zaśpiewała dla zgierskiej publiczności największe miłosne utwory

kreacje pani Iwony, które zmieniała kilka razy, wywołując dodatkowe wrażenia wśród słuchaczy. Artystka nie kryła emocji, które towarzyszą matce w ważnych dla dzieci chwilach, ale wyraziła również radość z powodu

upragnionego występu w jej rodzinnym mieście. Ze sceny pozdrowiła absolwentów szkoły podstawowej nr 2 i liceum im. St. Staszica, których – jak się okazało – nie zabrakło tego dnia w Starym Młynie. (mz)

Aga Becherka. „Pana Tadeusza” napisał Słowacki

Jej posty na TikToku oglądają setki tysięcy internautów. Zdarza się, że liczba odbiorców przekracza nawet milion. Są popularniejsi – ktoś odpowie, ale czy w przypadku, gdy filmiki dotyczą poprawnej polszczyzny i przeczytanych książek? Zgierzanka Aga Becherka powoli staje się ambasadorką języka polskiego.

JAKUB NIEDZIELA



Jednym z nielicznych plusów pandemii były dodatkowe aktywności podejmowane przez energiczne osoby potrzebujące wypełnić nadmiar wolnego

czasu. Aga Becherka (Aga to skrót od Agaty, nie Agnieszki. Zgierzanka nie przepada za swoim imieniem – stąd skrót) założyła wtedy konto na TikToku. Dla wyjaśnienia, to taki Facebook, ale oparty na filmikach, często uzupełnianych podkładem muzycznym. Na początku, jak większość jej dwudziestolletnich rówieśników, wypełniała TikToka niezobowiązującymi, śmiesznymi „wrzutkami” tworzonymi pod obowiązujące trendy. – W ogóle nie było to związane z językiem – mówi zgierzanka. – Jednak w pewnym momencie pojawił się wątek mojego studiowania na filologii polskiej. Ktoś w komentarzu zapytał, na czym te studia polegają, co chciałabym po nich robić. Tak naprawdę kontent polonistyczny rozpedził się dzięki kolejnym pytaniom. Tworzę swoje posty już trzeci rok i jestem w stanie wyczuć, jaki temat będzie dla ludzi ciekawy, jakie błędy szczególnie ich denerwują oraz co wpasuje się w trend na TikToku.

Podawać w wątpliwość

Dla profilu „Aga.nie.Agata” stworzyła już około tysiąca filmików. Najpopularniejsze dotyczyły molestowania słownego (jak się objawia i jak należy na nie reagować) oraz „Pana Tadeusza” Juliusza Słowackiego. To nie błąd! Także autor „Balladyny” stworzył tak zatytułowany poemat, nawiązując do epepei Adama Mickiewicza, swojego kolegi po piórze i jednocześnie rywala.

Mamy lata 20. XXI w. i zgierzanka stara się przekazywać wiedzę w sposób nowoczesny: sięgając po ciekawostki, obserwując trendy w mediach społecznościowych, często zaczepnie używając zwrotów wyglądających jak błędy językowe. – *Gdy mówię, że „coś przekonywa” pojawiają się komentarze, że to niepoprawna forma. Tymczasem jest to*



Tiktokerka ze Zgierza promuje klasyków

sformułowanie dopuszczalne, choć rzadko używane – opowiada Aga. – Istotą TikToka jest interakcja między użytkownikami. Czytam komentarze, jeśli uwagi są merytoryczne, lubię podyskutować. Przy okazji sama się uczę. Nie twierdzę, że jestem nieomylna.

I tak okazało się, że powszechnie stosowane w regionie łódzkim „poddawać w wątpliwość”, powinno być zastąpione poprawną wersją „podawać w wątpliwość”.

Pokochać Orzeszkową

Pytana, czy w kręgu obserwujących konto „Aga.nie.Agata” są również jej wykładowcy uniwersyteccy, odpowiada, że byłoby to dla niej stresujące. Choć wie, że pojedyncze osoby wiedzą o jej aktywności, m.in. dzięki swoim obserwującym media społecznościowe dzieciom. „Wtajemniczeni” odnoszą się do niej z sympatią, w końcu, jeśli chodzi o promocję języka polskiego, polskiej literatury „grają do tej samej bramki”. Gdy opowiada o ciekawych interpretacjach rodzimych

książek, wyraźnie wskazuje na autora takiego odczytania. Tak było choćby w przypadku tezy prof. Doroty Samborskiej-Kukuć o „Lalce” Prusa skonstruowanej na wzór tragedii antycznej.

Kontynuując temat polskich pozytywistów... Gdy poprosiłem zgierzankę o przyniesienie wyjątkowo lubianej książki, ze zdziwieniem zobaczyłem w jej dłoniach powieść Henryka Sienkiewicza. I to nawet nie „Trylogię” czy „Quo vadis”, a mniej znane, obyczajowe „Bez dogmatu”. – *Podchodziłam do tego autora jak przysłowiowy pies do jeża – śmieje się. – A teraz jestem zakochana w tym pisaniu. Mam wrażenie, że podjęłam się misji przypominania o autorach niemodnych, posiadających łatkę „tego dla przyjemności się nie czyta”. Jedną z moich ulubionych pisarek jest Eliza Orzeszkowa. Jej „Chama” powinien poznać każdy. Ciekawe intrygi, morderstwo, które nie doszło do skutku, samobójstwo, różne zwroty akcji. I to wcale nie pisane trudnym językiem.*

Dla porządku – literatura współczesna też nie jest naszej bohaterce obca. Licencjat poświęci „Jestem Marysia i chyba się zabiję dzisiaj” Mery Spolsky. Na TikToku często omawia nowości wydawnicze, nie bojąc się podszczypywać nagradzanych i modnych pisarzy. Zgierzanka jest też redaktorką naczelną uniwersyteckiego wydawnictwa „Brak słów”. Pojawiają się na jego łamach również jej krótkie formy prozatorskie, jednak temat „Becherka pisarką” nie będzie w tym momencie i w tym miejscu rozwijany. Może w przyszłości...

Czarny pas

Choć większość czasu obecnie spędza w Łodzi i z nią wiąże plany zawodowe, nie ma problemu z nazywaniem się zgierzanką. Tu wciąż mieszka (na Rudunkach), tu spotkała polonistki, które rozbudziły w niej miłość do języka polskiego (najpierw w SP3, następnie w Gimnazjum nr 1). Była sportową studentką Miasta Zgierza jako zawodniczka „Łódzkiego Klubu Karate Shotokan”. Jest posiadaczką czarnego pasa, choć w ostatnim czasie bardziej niż na swoich walkach skupia się na szkoleniu dzieci. Chęć przekazywania wiedzy innym – to chyba nadrzędna cecha jej charakteru. ●

Wstępem do marcowego spotkania w Zgierzu jest nasza rozmowa telefoniczna. Od razu zapytam o tę formę przeprowadzania wywiadów. Które z telefonicznych rozmów z artystami zapamiętał pan najlepiej?

Nie mam większych problemów, aby wskazać te najważniejsze. Chodzi o Micka Jaggera i Paula McCartneya. Wywiad z liderem The Rolling Stones był moją pierwszą dużą rozmową po 1989 r., kiedy dołączyliśmy do wolnego świata. Zespół grał wtedy na stadionie Strahov w Pradze, a my jako radio RMF dostaliśmy zgodę na wywiad z Jaggerem, bo koncert promowaliśmy też w Polsce – sprzedano się u nas ponad trzydzieści tysięcy biletów. Rozmowa początkowo miała trwać siedem minut, kolejka chętnych była długa. Na zakończenie wywiadu dosyć wstydliwie zostawiłem pytanie o słynny koncert The Rolling Stones w Warszawie w 1967 r. Wstydliwie, bo zdawałem sobie sprawę, że to my Polacy żyjemy tymi wspomnieniami, a Jagger zagrał od tego czasu dwa tysiące koncertów i zwyczajnie może go nie pamiętać. Tymczasem Mick bardzo się ożywił i opowiedział mi bardzo wiele szczegółów dotyczących warszawskiego występu. Wywiad z siedmiu minut przedłużył się do dwudziestu! Dostałem burę od managementu Stonesów, ale byli też ciekawi, dlaczego tak dobrze nam się rozmawiało.

Druga historia to rozmowa z Paulem McCartney'em w 2013 r. Artysta ma zwyczaj udzielania wywiadu lokalnej stacji dokładnie w dniu koncertu. Helikopter TVN24 prowadził jego samochód, jadący z hotelu Bristol na Stadion Narodowy, ale McCartney nie mógł się do nas dodzwonić, a na taką formę wywiadu byliśmy umówieni. Tymczasem stadion coraz bliżej... W ostatniej chwili oficer prasowy Paula przekazał mi jego prywatny numer, więc udało się porozmawiać przez kilka minut.

Czy warto poznawać swoich idoli? Czy nie rozczarowują w porównaniu z dziełami, które stworzyli?

Trafne pytanie, ponieważ nasz obraz artystów to obraz medialny, nawet trochę komiksowy. Tymczasem to są żywi ludzie, bywają zmęczeni, miewają złe dni. Czasami są wręcz z natury arogancy. Zdarzały mi się, może nie rozczarowania, ale zmiana opinii o kimś po rozmowie. Jednak uspokoję, większość przypadków była bardzo pozytywna. Trzeba chyba wyjaśnić, że u podłoża rozmowy dziennikarza z artystą tkwi konflikt. To ja czekam 25 lat, aby z nim porozmawiać, dla niego to jedna z setek, tysięcy rozmów. Tym bardziej, jeśli to dzień prasowy i dziennikarze zmieniają się co chwila. Mam szczęście, gdy trafię na początek takiej sesji, gorzej, gdy jestem dwunasty w kolejce. Niezbyt miło wspominałem rozmowy z zespołem ZZ Top i Lennym Kravitzem, ale myślę, że więcej na temat spotkań opowiem już w Zgierzu.

Pracował pan w różnych mediach, jednak wciąż najmocniej kojarzony jest z radiem.

Jagger, Lennon i kapral ze Zgierza

Legendarny dziennikarz Trójki, współtwórca radia RMF, a przede wszystkim wielki miłośnik muzyki. 23 marca w ramach cyklu „Co za gość” do naszego miasta przyjedzie Piotr Metz. Opowie o spotkaniach z gwiazdami, specyfice pracy w radiu i swojej kolekcji płyt.



Trafił pan do rozgłośni przez przypadek i czy to świadomy wybór?

Jedno i drugie. Gdy zaczynałem swoją przygodę na przełomie lat 70. i 80. radio w Polsce, a szczególnie Program Trzeci był ważnym medium dla osób interesujących się muzyką. Zresztą nie tylko muzyką. Ten program był mocno intelektualny, był rodzajem okna na świat. Zostałem zaproszony do współpracy przez Wojciecha Manna, poznałem się podczas teleturnieju o Beatlesach, którego był głównym jurorem. Zainteresowałem się moją oryginalną kolekcją płyt, moją wiedzą, moją osobą. Miłość do radia pozostała do dziś. To wciąż jest piękny teatr wyobraźni, mówię tu oczywiście o tradycyjnym radiu, nie komercyjnej szafie grającej służącej do sprzedaży reklam. Czyli, odpowiadając na pytanie, zbieg okoliczności przez teleturniej, a potem świadome współtworzenie tego ważnego dla mnie medium.

Czy Internet pomógł radiu? Z jednej strony ogromna liczba stacji, jeszcze większa liczba programów, możliwość odsłuchu audycji o wybranej przez nas porze. Ale czy ta nadprodukcja nie niszczy aury radia?

Błędem byłoby oceniać czy jest lepiej, czy gorzej, szczególnie że zawsze idealizujemy

doświadczenia naszej młodości. Czasy są po prostu inne, nasze były postępowaniem w stosunku do lat 50. czy 60. Teraz jest jeszcze inaczej. Jeśli chodzi o nadprodukcję, z którą wiąże się obniżenie średniego poziomu, to jej pozytywnym aspektem jest to, że po zachłystnięciu się dostępnością, ilością, łatwością, podpowiedziami wynikającymi z algorytmu na końcu jako wybór wygrywa żywy człowiek. Po tym całym gąszczu muzyki, a przecież tu też mamy problem nadprodukcji, potrzebny jest przewodnik. Może to moja subiektywna ocena, ale osobowość, żywy twórca audycji zawsze wygra z algorytmem.

Chyba nie może odbyć się rozmowa z Piotrem Metzem, gdzie nie pojawiłaby się nazwa The Beatles. Proszę opowiedzieć, w jakich okolicznościach otrzymał pan kartkę od Johna Lennona...

Pod koniec lat 70. Lennon zajął się mocniej rodziną niż muzyką, wycofał się z życia publicznego. Ja w tym czasie byłem w kontakcie z fanklubami The Beatles w Holandii, ale też w innych miejscach na świecie, dodam w kontakcie wyłącznie listownym, nikt nie znał wtedy Internetu. Udało mi się zdobyć jego adres nowojorski i wpadłem na

dość surrealistyczny pomysł, aby napisać do Lennona. Na wszelki wypadek dołączyłem kopertę zwrotną z amerykańskimi znaczkami. Jak je zdobyłem – opowiem szczegółowo w Zgierzu. Wysłałem kartkę z pozdrowieniami, z pytaniem, czy jeszcze coś nagra, z podziękowaniami za wszystko, co zrobił. Prawie zapomniałem o sprawie, gdy po sześciu miesiącach wypadła z mojej skrzynki kartka pocztowa. Ostemplowana pieczętkami z Nowego Jorku, ozdobiona rysunkami Lennona i z dopiskiem „Keep on Rockin’”. W 1979 roku, w tych ciemnych czasach PRL-u, kartka od Beatlesa z przesłaniem „Trzymaj się” znaczyła dla mnie naprawdę wiele, te kilka słów stało się moim mottem. Bez wątpliwości to najcenniejsza rzecz, jaką posiadam. Jej autentyczność potwierdziła zresztą Yoko Ono, wdowa po Lennonie, którą spotkałem po latach w Polsce.

Nie ma pan ortodoksyjnego stosunku do muzyki. Potrafi pan poświęcić audycje zespołowi ABBA, także raperowi Eminemowi czy popowemu Spice Girls.



Piotr Metz i Sting

To są dwa aspekty. Po latach bardzo wiele rzeczy zyskuje na wartości. Gdy w latach 70. ABBA przyjeżdżała do Polski, traktowano ją jako symbol obciachu. Dziś uznaje się ich za twórców kanonu piosenki popowej XX w., może najważniejszego po Beatlesach. Drugi aspekt – podcasty „Archiwum Metz”, o których pan wspomnieli powstały na zamówienie jednej z wytwórni. Opowiadałem tam również o twórcach, których nie wybrałbym do własnego programu radiowego, na-

tomiast nie są mi obcy i chętnie mierzę się z nimi jako częścią historii muzyki popularnej. Jeśli chodzi o Eminema, mam dla niego wiele uznania. Natomiast Spice Girls traktuję jako prawdziwy fenomen socjologiczny.

Pan pytał Jaggera o Warszawę, więc ja „prowincjonalnie” zapytam o Zgierz. Z czym kojarzy się panu nasze miasto?

Mówiąc szczerze, chyba będzie to premierowa wizyta, dotąd bywałem tylko przejazdem. Ale bardzo lubię poznawać nowe miejsca, nowych ludzi, tym bardziej jestem bardzo ciekawy spotkań. Dodam, że obowiązkową służbę wojskową odbyłem w końcu lat 70. w pobliskiej Łodzi. Moim kapralem był mieszkaniec Zgierza, nazwisko wyparła moja świadomość, ale może to i lepiej. Jak to w tamtych czasach – był typowym kapralem, nielubianym przez młodych żołnierzy.

Mam nadzieję, że wkrótce Zgierz lepiej będzie się panu kojarzył.

Rozmawiał: Jakub Niedziela

O tym się mówi

W Zgierzu znów „Kobiety wiedzą, co robią”

Po niespełna roku wydarzenie „Kobiety wiedzą, co robią” wróciło do Zgierza. Toczona na scenie Starego Młyna dyskusja dotyczyła problemów różnych grup wiekowych (nie tylko kobiet), a każda z nich okazała się źródłem inspiracji dla uczestników spotkań, o czym świadczą ich pozytywne komentarze pozostawione pod fotorelacja-ami i w rozmowach kulturalowych.

Zainteresowanie było tym większe, że na scenie pojawiły się znane osobistości ze świata edukacji, psychologii, sztuki, literatury, teatru i kina.

Pierwszy panel był próbą odpowiedzi na pytanie „Jak być autorytetem dla młodych?”, czego w dyskusji podjęli się Marcin Józefaciuk (nauczyciel, który uczy kilku przedmiotów, bije rekordy Guinnessa, prowadzi nowy program jednej z komercyjnych stacji „Nastolatki rządzą... kasą”), Marta Szymczyk (nauczycielka, autorka bloga „Nieszablona Pedagożka”) i łączący się internetowo ze Zgierzem Przemysław Staroń (nauczyciel, psycholog, zdobywca tytułu Nauczyciel Roku 2018). Uczestnicy panelu wraz z żywo zainteresowanymi rodzicami i nauczycielkami zasiadającymi na widowni wysunuli w skrócie ujęty wniosek, że aby być ważnym dla młodych trzeba być, słuchać, nie oceniać, wspierać, tworzyć bezpieczną przystań.

Drugi panel dyskusyjny podejmował temat kobiet w świecie sztuki. Wzięły w nim udział trzy, pochodzące z różnych światów feministki: Marta Frej (rysowniczką i memotwórczynią, której prace z cyklu „Jestem silna, bo...” można oglądać w galerii MOK do 26 marca), Anka Perek-Kowalska (zgie-

rzanka, aktorka teatru niezależnego, instruktorka teatralna, animatorka kultury) oraz Anna Ciarkowska (powieściopisarka, autorka m.in. powieści „Dewocje”, nominowana do Nagrody Literackiej Nike). Kobiety w wypowiedziach starały się opowiedzieć o trudnościach, ale i sposobach oraz celach działania artystycznego, a także roli, jaką podjęły, by głos kobiecy był bardziej słyszalny w świecie nie tylko sztuki.

Ostatni z paneli, który wywołał największe zainteresowanie, dotyczył czasu, który nie musi przeszkadzać. Bohaterkami tej części były: Katarzyna Figura (aktorka), dr Ewa Osiatyńska-Woydyłło (psycholożka i psychoterapeutka) oraz dr Julita Czernicka (socjolożka z Uniwersytetu Łódzkiego, autorka badań m.in. dotyczących seniorów). Osoby uczestniczące w rozmowie z pewno-

ścią poczuły się lepiej, bo ze sceny padło wiele rad, ciepłych, inspirujących, dodających otuchy i siły słów. Wiele z nich wypowiedziało barwnie ubrana, stosująca dowcipny ton 84-letnia Ewa Woydyłło, która samą postawą, lekkim sposobem bycia i mądrością życiową dawała świadectwo temu, że wiek to tylko liczba. – Spójrz w lustro i zapytaj, czy wzięłabyś ze sobą dzisiaj ślub! – pytała psycholożka. Jej terapeutyczne wypowiedzi z pewnością skłoniły wielu do innego, bardziej przychylnego spojrzenia na siebie.

Wszystkie panele były rejestrowane i można je odtworzyć ze stron organizatorów imprezy „Kobiety wiedzą, co robią”. A byli to: tygodnik „Wysokie Obcasy”, Miejski Ośrodek Kultury Stary Młyn i Wydział Zdrowia, Spraw Społecznych i Polityki Senioralnej UMZ. (mz)



Na scenie pojawiły się znane i lubiane postaci, które dzieliły się z publicznością wiedzą i doświadczeniem

Depresja wiosną? Dlaczego tak kiepsko czujemy się właśnie teraz?

Za oknem wiosna, a my ciągle czujemy się senni. Dni coraz dłuższe, mamy więcej światła i słońca, a nam wcale nie chce się wychodzić z domu. Brak energii w marcu może oznaczać tylko jedno – dopadło nas wiosenne przesilenie. Uważajmy, bo wpływa to również na naszą psychikę.

JOANNA DELBAR



Zarówno temperatura, jak i pogoda zmieniają się teraz dynamicznie. Dla organizmu to bardzo trudne, ponieważ potrzebuje dłuższego czasu na przestawienie się, dostosowanie do zmian, a tymczasem jednego dnia jest ciepło, drugiego wieje, trzeciego temperatura nagle spada i tak w kółko. Stąd bierze się ospałość i niechęć do podejmowania jakichkolwiek działań. Naukowcy twierdzą, że osoby żyjące w klimacie umiarkowanym powinny właśnie teraz zrobić sobie urlop. Dać organizmowi prawo do spania, leniuchowania, bo zmuszanie go do jakiegoś wysiłku, jak choćby nagłych

wiosennych porządków, może się skończyć chorobą.

Zimą nie nie dostarczamy sobie odpowiedniej ilości witamin i mikroelementów, a ciało ukryte w grubych swetrach i kurtkach nie oddycha w pełni i dlatego wydaje się szare albo blade. Do tego dochodzą nagłe zmiany w naturze, zmiana czasu... ta mieszanka bywa dla większości z nas naprawdę trudna do przejścia. U niektórych może pojawić się nawet apatia, frustracja i stan porównywalny z depresją. To znak, że warto udać się do lekarza i sprawdzić, czy przypadkiem nie jesteśmy ofiarami pozimowej anemii. Brak żelaza bardzo często wpływa niekorzystnie na nasze stany mentalne.

Nastrój poprawi nam również ruch fizyczny i to najlepiej na powietrzu. Codzienne szybkie spacerunki połączone z intensywnym

oddychaniem, bieganie, jazda konna i inne aktywności z pewnością poprawią nasze nastawienie. Warto też zmienić w tym czasie dietę na lekkostrawną, tym bardziej że ciężkie, ogrzewające organizm jedzenie nie jest nam już potrzebne. Możemy powoli wprowadzać też surowe warzywa i owoce, które zimą działają wychładzająco, a teraz będą zasiłały nas w witaminy.

Zachęcam też do umawiania się z przyjaciółmi na spotkania w plenerze. Może to jeszcze nie czas na wspólne grillowanie, ale z pewnością można już pograć w piłkę. Nic tak nie pobudza energii, jak ruch, zabawa i radość.

Autorka artykułu jest wieloletnim szkoleniowcem, blogerką w zakresie zarządzania stresem, autorką strony <http://zarzadzaniestresem.pl>

A to ciekawe

Wojna straszniejsza niż pandemia

Każdy czas wyzwala swoje lęki i strachy. Po pandemii przyszedł czas wojny za wschodnią granicą. I dosłownie chwilę później, jak tylko zdążyliśmy ochłonąć nasyceni okropnościami wojny, która w takiej formie wydawała się niemożliwa w Europie XXI w., weszliśmy jako społeczeństwo w etap obaw przed skutkami napływu Ukraińców na terytorium Polski. I można się było tego spodziewać. Obecnie, po roku pełnowymiarowego konfliktu zbrojnego co czwarty Polak zmienił swoje nastawienie do przymusowych przybyszów.

Na początku lutego panel Ariadna przeprowadził badanie, którego wyniki są z jednej strony zaskakujące, z drugiej dające do myślenia. Otóż wynika z nich, że – jak mówi na łamach dziennika „Rzeczpospolita” prof. Piotr Długosz z Uniwersytetu Pedagogicznego w Krakowie – najbardziej boimy się wzrostu cen i inflacji (75% badanych), martwi nas też polityka. Obawiamy się również utraty tego, co mamy, co udało nam się zdobyć. „Odczuwamy zbiorowy lęk przed wojną i rozlaniem się konfliktu na terytorium Polski. Boimy się utraty zdobytych zasobów, co jest mocno stresujące” – mówi prof. Długosz. Jednocześnie, co bardzo interesujące, przestaliśmy się bać pandemii



Wzrosła liczba osób obawiających się skutków fali uchodźców, która dotarła do Polski w związku z wojną

i wzrostu śmiertelności (25%) i pozbawienia Polski suwerenności przez UE (26%). Wojna przyćmiła wiele dotychczasowych problemów, a napięcia w społeczeństwie zmieniły swoje źródła. Z badania wynika, że w ocenie fali migracji podzielił się na trzy, porównywalnej wielkości obozy: tych, którzy uważają, że nasi sąsiedzi pozytywnie wpłyną na polskie społeczeństwo (33%); tych, którzy dostrzegają związek uchodźców ze wzrostem cen, zmianami na rynku wynajmu mieszkań i uważają obywateli Ukrainy za osoby roszczeniowe, które wykorzystują pomoc socjalną. Wreszcie trzeci obóz to

Polacy, którzy nie mają określonego zdania. Wśród pozytywnych zmian najbardziej dostrzegana jest to, że uchodźcy wypełniają luki na rynku pracy.

Ciekawe jest również to, że rosnące obawy w związku z obecnością Ukraińców na terytorium Polski idą w parze, paradoksalnie, z postawą wskazującą na utożsamianie się z ofiarami Putina. Badanie pokazuje bowiem, że połowa z nas nie jest w stanie powiedzieć, jak zachowałyby się w podobnej sytuacji, ale aż 31% respondentów przyznało, że raczej zdecydowałoby się na spakowanie swoich rzeczy i wyjazd za granicę. (rk)

Pieszno po Zgierzu i okolicach (2)

W pierwszym odcinku zaprosiliśmy na spacer po Grotnikach, teraz z sąsiednich okolic Zgierza przeniesiemy się w jego centrum. Wyznaczanie filmowego szlaku w naszym mieście nie jest czynnością oryginalną, na placu Jana Pawła II mieszkańcy (oraz turyści) znajdą stosowną tablicę, ustawioną w ramach projektu „Filmowe Łódzkie”. Rzecz w tym, że lokalizacji w Zgierzu rokrocznie przybywa, pojawiają się też informacje o filmach tworzonych tu w przeszłości.

Początek na ul. Szerokiej – to jedna z najsłynniejszych lokalizacji filmowych Zgierza. Czarno-biały kadr z brukowaną ulicą, drewnianym domem i kościołem św. Katarzyny przypominany jest w kontekście realizowania w naszym mieście oscarowej „Idy”. Przytaczane są też inne tytuły: „300 mil do nieba” czy „Obywatel świata”. Niewiele osób pamięta natomiast o „Łabędzim śpiewie”, filmie Roberta Glińskiego z 1988 r. Po bruku ul. Szerokiej przechadza się tam Jan Peszek. Grana przez niego postać, szukając miejscowej biblioteki, zatrzymuje się przed budynkiem o numerze 4.

Symboliczne dwa kroki dzielą ul. Szeroką od placu Jana Pawła. Kolejna lokalizacja to... Urząd Miasta Zgierza. W filmie dypl-

omowym „Ciepło” zgierzanki Klaudii Fortuniak dwie kobiety (grane przez Ewę Skibińską i Zuzannę Lit) trafiają do magistratu, chcąc sfinalizować wymianę pieca. Urzędnik (Jerzy Matula) przyjmuje je w pomieszczeniu 114 – boazeria sali obrad okazała się bardzo fotogeniczna. Sam budynek widoczny jest w momencie, gdy panie wsiadają do auta zaparkowanego w pobliżu apteki.

Ceglana piętrowa kamienica położona u zbiegu ulic Dąbrowskiego i Barlickiego, ma pojawić się w najnowszym sezonie serialu „Belfer”. Będzie to miejsce zamieszkania jednego z czarnych charakterów. Na pewno odwiedzi je główny bohater grany przez Macieja Stuhra. Realizatorzy zdradzili, że Zgierz w tym przypadku „odgrywać” będzie małe miasteczko na Pomorzu.

Z kolei podwórko kamienicy przy ul. Dąbrowskiego 25 stanie się warszawskim Powiślem. Na 2023 r. zapowiedziano premierę serialu „Znachor”. O wizycie w Zgierzu ekipy realizacyjnej przypomniły ostatnio wszystkie lokalne media. Lokalizacja wykorzystana została w części, gdy profesor Wilczur nie cierpiał jeszcze na amnezję. W Zgierzu pojawił się odtwórca tytułowej roli Leszek Lichota. Kamienica przy ul. Dąbrowskiego 25 wybudowana została pod koniec XIX wieku przez rodzinę fabrykantów.

Na koniec Stary Młyn. Aby pokazać, że nie tylko wiekowe budynki interesują filmowców ;) Nowoczesna siedziba Miejskiego Ośrodka Sztuki pojawia się w jednym z odcinków serialu „Komisarz Alex”. (jn)



Bóbr – niezłomny budowniczy

Czy widzieli Państwo kiedyś w okolicach Zgierza bobrowe żeremie albo tamę? Ponoć mieszkańcy Sokolnik, Kaniej Góry, Dębniaka czy innych pobliskich miejscowości często natykają się na ślady bytowania bobrów. Ten sympatyczny, ziemno-wodny ssak znajdował się jeszcze nie tak dawno na granicy wyginięcia. Dziś, na skutek udanej reintrodukcji (wsiedlania zwierząt przeniesionych z innych krajów) bobry w Polsce mają się o wiele lepiej.

REMIGIUSZ MIELCZAREK



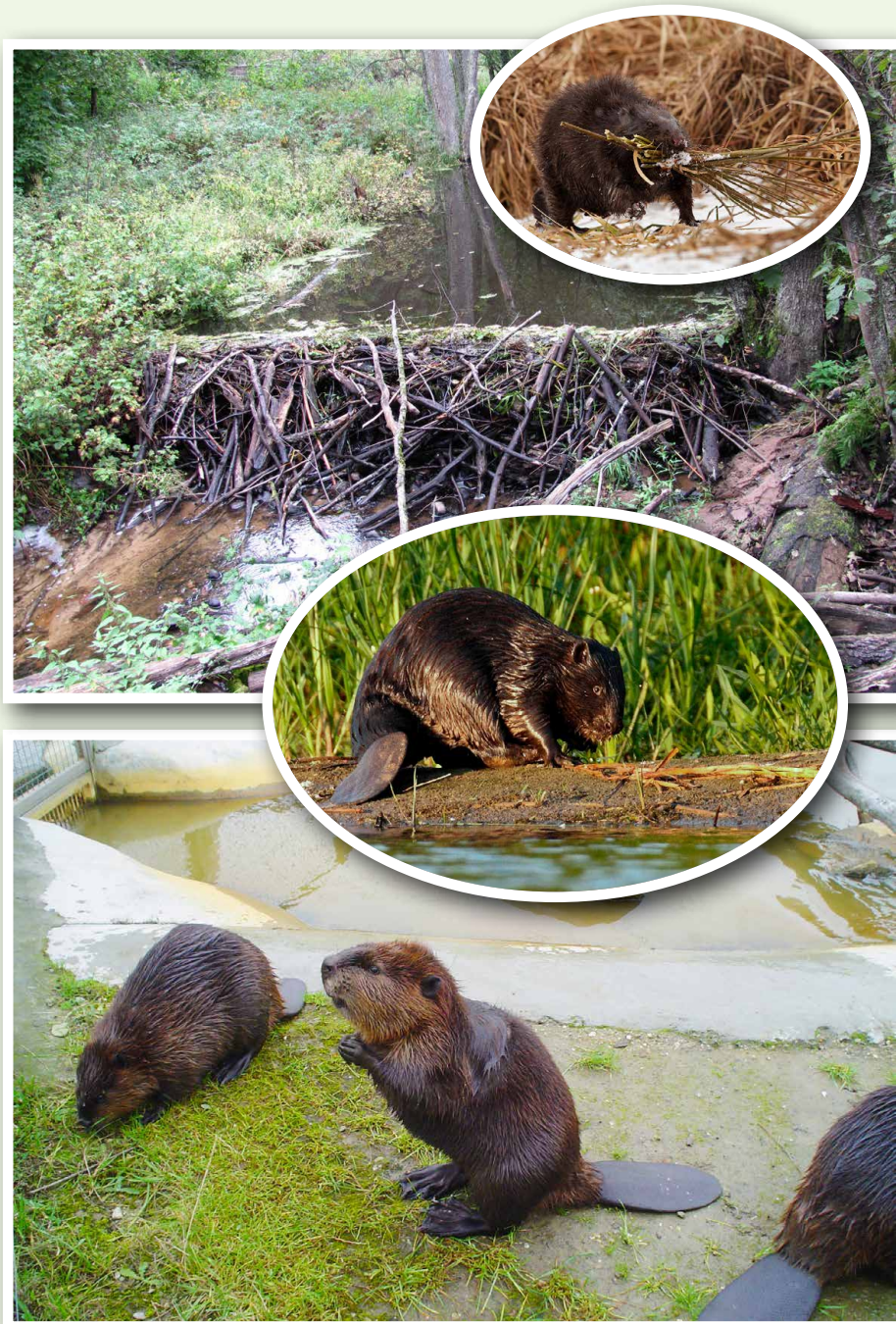
Bóbr jest zwierzęciem roślinożernym, a do jego przysmaków należą drzewa i krzewy, rosnące blisko wody w pasie przybrzeżnym. Dlatego też bóbr, znany ze swojego przywiązania do jednego miej-

sca, buduje solidne siedliska, mające zapewnić utrzymanie całej rodzinie. Stąd właśnie zamiłowanie tego zaradnego zwierzęcia do robót inżynierskich: budując tamy, bobry spiętrzają wodę i zbierają dużą jej ilość w pobliżu swojego siedliska, by w ten sposób zapewnić rozwijanie się tam bujnej roślinności. A nieopodal tamy z pewnością znajdziemy żeremie (jakby „domek” z gałęzi”) lub bobrową norę, do której wejście jest najczęściej usytuowane pod lustrem wody.

Bóbr to jeden z bardzo nielicznych gatunków zwierząt, który – jak człowiek – potrafi przystosować naturę do własnych potrzeb. I dlatego często między działalnością bobrów i aktywnością człowieka zachodzi konflikt. Bywa, że bobry swoimi budowlami zakłócają funkcjonowanie ludzkiej gospodarki, ale w generalnej ocenie ekspertów ich aktywność jest korzystna dla środowiska naturalnego. Bobrowe tamy przywracają korzystne stosunki wodne, poprawiają różnorodność biologiczną zbiorników, ograniczają erozję, zwiększają tempo samooczyszczania się wód.

W przeszłości często polowano na bobry, m.in. ze względu na właściwości kulinarne ich mięsa oraz poszukiwane futro. Swoje zrobiła działalność „inżynierska” bobrów, traktowana jako wysoce szkodliwa dla człowieka. Dziś już wiemy, że bardzo nieznaczny procent stanowisk bobrów w Polsce może powodować szkody gospodarcze. Ale jeszcze w XIX w. zwierzęta te masowo tępiono, doprowadzając ich krajową populację do stanu ekstremalnego zagrożenia.

Dopiero po odzyskaniu niepodległości przez Polskę (rok 1921), a następnie po II wojnie światowej podjęto działania w celu odtworzenia liczebności bobrów. Gatunek uznano za ginący i wpisano na listę zwierząt objętych całkowitą ochroną. Stopniowo wdrażano też proces reintrodukcji, czyli wsiedlania bobrowych rodzin sprowadzonych z innych terenów. Proces zakończył się sukcesem do tego stopnia, że dziś gryzonię objęte są częściową ochroną, a od 2016 r. wpro-



dzono nawet okres dozwolonych polowań na te zwierzęta (od 1 października do 15 marca).

Mimo skutecznej akcji przywracania bobrów do środowiska naturalnego w Polsce, nadal człowiek pozostaje największym wrogiem tego gatunku. Częste są przypadki

klusownictwa i niszczenia tam oraz żeremie bobrowych. Dlatego przypominamy: zwierzę to znajduje się pod ochroną prawną, jego populacji nie wolno narażać na wyniszczenie. W Polsce za szkody wyrządzone przez bobry odpowiada Skarb Państwa. ●

O drogach dziurawych, czyli jak każdej zimy wraca problem

REMIGIUSZ MIELCZAREK

I znów kończy się zima, a wraz z jej przemijaniem kłopot dziurawych dróg gruntowych w Zgierzu nastaje. Niby nic, a jednak w granicach miasta, pod opieką gminy aż osiemdziesiąt pięć kilometrów dróg czeka na utwardzenie...



To jest jednak spory kawałek gruntu. Prawie jak ze Zgierza do Warszawy. No, jak-

by tak się chciało jednego roku wziąć i wyasfaltować wszystkie gruntówki w Zgierzu, to by i całego budżetu miasta na to brakło. Przeto i nie dziwota, że za każdym razem sytuacja powtarza się, a ludzie zdenerwowani: popada w luty trochę deszczu, robią się dziury, przejechać ciężko. Ja tam się ludziom nie dziwię, bo sam kiedyś skrzywioną felgę wymieniałem.

Nie ma co się z tego śmiać, bo problem poważny, a prawo stanowi jasno, że jak gmina ma zadanie, żeby swoje drogi utrzymywać, to nikt łaski nie robi, naprawione być musi i szlus. Pytanie tylko, skąd wziąć kasę i jak to zrobić, by w jednym momencie, gdy w styczniu lub lutym deszcz drogi wypłucze i podziurawi, wszystkie naraz gruntówki asfaltową nawierzchnią zakryć. No, nie da się. Ale to nie w Zgierzu tylko, bo każdy samorząd w Polsce z identycznym problemem się boryka. Im większe miasto, tym więcej dróg gruntowych gmina obsługuje – i więcej ma dziur nagle do załatwienia.

Ludzie wszędzie tak samo wściekli, a urzędnicy rozkładają ręce: mamy plany inwestycyjne, pierwszeństwo w utwardzaniu mają trakty najbardziej zniszczone (i najdłużej oczekujące) – a doraźną naprawę zrobić można, jak najbardziej. Tylko trzeba poczekać na dobrą pogodę. Bo jak mokro lub zimno, albo jedno z drugim, to jak dziury zasypiesz, po kilku dniach problem wróci, tylko większy. Na takie świeżo za-

sypane wykroty wjedziesz ciężkim pojazdem, od razu robota na nic.

Mus więc poczekać na wiosnę, albo chociaż na tak suchą końcówkę zimy, żeby te dziury zasypać, ale jakoś z sensem. To też protesty tworzą się, tu i ówdzie, bo zaraz każdy powie, że

moja droga mojsza i w pierwszej kolejności naprawa należy się, bo przecież nie da się jeździć. A wyobrazić sobie wtedy te osiemdziesiąt pięć kilometrów dróg, co czeka w kolejce? Ciężko.

Ale jedno jest pocieszenie dla wszystkich. Otóż w Łodzi

mają tak samo! Tylko dwanaście razy bardziej, bo mniej więcej o tyle Łódź większa od Zgierza. I ma o te dwanaście razy więcej dróg gruntowych do naprawy.

Remigiusz Mielczarek – dziennikarz, PR-owiec, rzecznik prasowy, muzyk, bloger... Urodził się i mieszka w Łodzi, ale od jakiegoś czasu pracuje w Zgierzu. To mu pozwala inaczej spojrzeć na tutejszą grawitację.

STARY
MŁYN

REPERTUAR KINA

marzec 2023

2 marca - czwartek

17:00 | **Filip** (PL, dramat, wojenny)
19:30 | **Tata** (PL, dramat)

3 marca - piątek

17:00 | **Tata** (PL, dramat)
19:30 | **Filip** (PL, dramat, wojenny)

4 marca - sobota

17:00 | **Tata** (PL, dramat)
19:30 | **Filip** (PL, dramat, wojenny)

5 marca - niedziela

13:00 | **Szczęście Mikołajka** (dubbing, animacja)
15:00 | **Asteriks i Obeliks: Imperium smoka** (dubbing, familijny)
17:00 | **Tata** (PL, dramat)
19:30 | **Filip** (PL, dramat, wojenny)

08 marca - środa - Dzień Kobiet

15:00 | **Jezioro słone** (PL, komedia, dramat)
17:00 | **W gorsecie** (Napisy PL, biograficzny, kostiumowy)
19:30 | **Whitney Houston: I Wanna Dance with Somebody** (Napisy PL, biograficzny, muzyczny)

09 marca - czwartek

17:00 | **Filip** (PL, dramat, wojenny)
19:30 | **Jezioro słone** (PL, dramat, komedia)

10 marca - piątek

17:00 | **Blisko** (Napisy PL, dramat)
19:00 | **Filip** (PL, dramat, wojenny)

11 marca - sobota

12:00 | **Szczęście Mikołajka** (dubbing, animacja)

12 marca - niedziela

10:00 | **Szczęście Mikołajka** (dubbing, animacja)
12:00 | **Asteriks i Obeliks: Imperium smoka** (dubbing, familijny)
15:00 | **Opiekun** (PL, dramat)
17:00 | **IO** (PL, dramat)
19:00 | **Filip** (PL, dramat, wojenny)

16 marca - czwartek

17:00 | **Wyrwa** (PL, Thriller)
19:00 | **W gorsecie** (Napisy PL, biograficzny, kostiumowy)

17 marca - piątek

17:00 | **W gorsecie** (Napisy PL, biograficzny, kostiumowy)
19:00 | **Wyrwa** (PL, Thriller)

19 marca - niedziela

11:00 | **Yuku** (dubbing, animacja)
13:00 | **Szczęście Mikołajka** (dubbing, animacja)
15:00 | **Opiekun** (PL, dramat)
17:00 | **W gorsecie** (Napisy PL, biograficzny, kostiumowy)
19:00 | **Wyrwa** (PL, Thriller)

20 marca - poniedziałek - kino konesera

12:00 | **Weselniany toast** (lektor, komedia)

23 marca - czwartek

17:00 | **W gorsecie** (Napisy PL, biograficzny, kostiumowy)
19:00 | **Wyrwa** (PL, Thriller)

24 marca - piątek

17:00 | **Wyrwa** (PL, Thriller)
19:00 | **W gorsecie** (Napisy PL, biograficzny, kostiumowy)

25 marca - sobota

15:00 | **W gorsecie** (Napisy PL, biograficzny, kostiumowy)
17:00 | **Jezioro słone** (PL, dramat, komedia)
19:00 | **Wyrwa** (PL, Thriller)

26 marca - niedziela

11:00 | **Yuku** (dubbing, animacja)
13:00 | **Biurowo Detektywistyczne Lassego i Mai. Tajemnica Skorpiona** (dubbing, animacja)
15:00 | **Frida Kahlo - Ikoniczna artystka**
17:00 | **W gorsecie** (Napisy PL, biograficzny, kostiumowy)
19:00 | **Wyrwa** (PL, Thriller)

31 marca - piątek

17:00 | **Wieloryb** (Napisy PL, Thriller)
19:00 | **Jezioro słone** (PL, komedia, dramat)

Cennik biletów:

Bilet normalny - 20 zł

Bilet senior / student - 18 zł

Bilet ulgowy - 16 zł

Bilet czwartkowy - 16 zł

Miejski Ośrodek Kultury
Stary Młyn w Zgierzu
ul. Długa 41A
tel.: 503 457 076



facebook.com/kinowstarymmlynie

Roksana mistrzynią Polski.

Dobre występy juniorów

Wszystkie cztery walki wygrane. Do tego przed czasem i bez straty punktów. Tak efektownie wyglądał bilans Roksany Zasiny podczas Międzynarodowych Mistrzostw Polski Seniorek w zapasach kobiet (Pelplin; 10-11 lutego). Zawodniczka ZTA w drodze po złoto pokonała kolejno Justynę Komzę (ULKS 28 Włyń), Nikolę Wiśniewską (AKS Białogard), Weronikę Sikorę (WKS Grunwald Poznań) oraz Anastasję Lebediewą (MKS Cement Gryf Chelm). Podczas lutowego turnieju rywalizowało łącznie 58 zawodniczek, stoczyły one 99 walk. Roksana Zasina zdobyła tytuł mistrzowski w kategorii 53 kg, srebrny medal przypadł Weronice Sikorze, natomiast brązowe krążki Nikolii Wiśniewskiej i Anastasji Lebediewej.



Roksana Zasina (pierwsza z prawej) po raz kolejny mistrzynią

Także na początku lutego swoje sportowe CV wzbogacił młody zawodnik Zgierskiego Towarzystwa Atletycznego Mateusz Pędzicki. Nasz zapaśnik reprezentował Polskę podczas turnieju juniorów U20 na Słowacji. Wygrał wszystkie trzy walki (z Bułgarem, Węgrem i Słowakiem), przyczyniając się do zdobycia srebra przez polską drużynę.

Podczas I Pucharu Polski Kadetów w stylu wolnym (Siedlce; 17-19 lutego) Zgierskie Towarzystwo Atletyczne wywalczyło drugie miejsce w klasyfikacji zespołowej. Duża w tym zasługa Antka Majchrzaka (złoto w kategorii 65 kg), Cyryla Kamińskiego (srebro; 55 kg) i Mateusza Seligi (brąz; 60 kg). Nasz klub reprezentowało w sumie siedmiu zawodników. Podsumowując lutowe występy, zapaśnicy ZTA wciąż w formie. (jn)

Wystartowała IV liga piłkarska

Od porażki rozpoczęli rundę rewanżową IV ligi piłkarze MKP Boruta Zgierz. Wyjazdowy mecz z KS Kutno zakończył się wynikiem 1:4, jedyną bramkę dla zgierzan zdobył w 45 minucie Jakub Dydak (asysta Kacpra Chładzyńskiego). W drugi marcowy weekend zespół z ulicy Wschodniej pauzuje ze względu na wycofanie się z rozgrywek ekipy LKS Kwiatkowiec. 18 lub 19 marca Boruta będzie walczyć o punkty w Łodzi z rezerwami Widzewa, obecnie najlepszą drużyną IV ligi. Po 20 kolejkach MKP zajmuje 13. miejsce, z 6 zwycięstwami, 2 remisami i 12 porażkami na koncie. Przypomnijmy, pod koniec rundy jesiennej nastąpiła zmiana na stanowisku trenera zgierskiego klubu. Obecnie jest nim Marcin Węglewski.

Tradycyjnie przerwa w rozgrywkach wykorzystana została do wprowadzenia zmian w kadrze. W barwach Boruty zobaczymy teraz m.in. Maksyma Skorokhoda, Vladislava Chystiakova, wymienionego już Kacpra Chładzyńskiego, Jakuba Dydaka i Oskara Błocha. Z klubu odeszli Adam Grzybowski i Maciej Kowalczyk. Przygotowując się do rundy wiosennej, zgierzanie rozegrali kilka spotkań sparingowych, m.in. z KAS Konstantynów (zwycięstwo 2:1), Pogonią Zduńska Wola (3:3) i Omegą Kleszczów (porażka 2:4).

Grający w lidze okręgowej Włóknierz Zgierz rozpoczyna rozgrywki 16 marca wyjazdowym pojedynkiem z KAS Konstantynów. (jn)



MKP Boruta (czarna koszulka) walczyć będzie w marcu z liderem z Łodzi

Czym jesteś taka zmęczona? Siedzisz tylko w domu z dzieckiem

Wydaje się to łatwe, proste i nieabsorbujące. Dom to najbliższe człowiekowi miejsce, w którym powinien czuć się komfortowo i bezpiecznie. W magiczny sposób jest zawsze zadbane, posprzątane, w lodówce pełno, na stole ciepły obiad, można jeść... Za tą „magią” zwykle kryją się kobiety, które zdecydowały się na zajmowanie domem i dzieckiem na tzw. pełny etat. Są one często niedoceniane, a ich poświęcenie bywa umniejszane.

MAGDALENA WOŹNIAK



Prawda jest taka, że mama zostająca z dzieckiem w domu musi być i jest w gotowości przez 24 godziny na dobę. Nie ma przerw w pracy i urlopu, a na gorszy dzień nie dostaje zwolnienia lekarskiego. Mimo

to wiele z nich nie narzeka, choć pracy jest bardzo dużo. W dodatku pracy bardzo różnorodnej i na okrągło. – *Wstajemy rano, zaczyna się cały rytuał. Dzieci jeszcze nie chodzą do przedszkola. Kiedy jedno wstanie, drugie za chwilę dołącza do aktywnego poranka. Śniadanie, w międzyczasie podszycowanie obiadu, ubieranie. A potem, w zależności od dnia i humoru młodych, zabawa, organizowanie czasu w połączeniu z ogarnianiem domu. Kiedy mamy dzień „na nie”, zrobienie czegośkolwiek poza poświęceniem uwagi dzieciakom, rzadko wchodzi w grę – opowiada Karolina, mieszkanka Zgierza i od 2 lat szczęśliwa mama.*

Prawo do gorszego dnia

Chyba każda kobieta-mama zna to uczucie, gdy jest chora, czuje zmęczenie albo zwykłą niechęć do jakiegokolwiek aktywności, a w to miejsce natychmiast wchodzą wyrzuty sumienia. Tymczasem małemu dziecku trudno wytłumaczyć, że mamę boli głowa, wstała lewą nogą lub że nie zdążyła zjeść śniadania i zwyczajnie ją mdli, a w dodatku w głowie ciągle huczy wczorajszy płacz o zabraną zabawkę. Takie przebodźcowanie związane z hałasem, z ciągłą gotowością organizmu na wytężoną uwagę, powoduje zmęczenie, czasami wręcz wykończenie. – *Moja żona powinna dostać medal. Wracam do domu po 15.00, zazwyczaj wszystko jest zrobione. Dzieci są po obiedzie, na mnie obiad czeka. Dopóki nie spędziliśmy wspólnie w czwórkę czasu podczas pandemii i izolacji, nie doceniałem tego, ile ma siły. Mnie po trzech dniach od rana do wieczora z moimi ukochanymi dziećmi pękała głowa. Marzyłem o powrocie do pracy. Tam odpoczywałem. Przy takich malu-*

PIXABAY



chach nie wyjdiesz na chwilę do pokoju, żeby złapać oddech, nie zamkniesz oczu na drzemkę – mówi Marek, pracujący tata.

Proszę o podanie dodatkowych umiejętności

Może się wydawać, że kobieta niewiele może się nauczyć od swojego małego dziecka. A jednak! Doświadczenie pokazuje, że w takiej pracy zdobywa się więcej umiejętności, niż na pierwszy rzut oka mogłoby się wydawać. Psycholodzy i pedagodzy mówią, że opieka nad dzieckiem to doskonały trening funkcjonowania w trudnych lub ekstremalnie trudnych warunkach. To także zdobywane umiejętności wspierania rozwoju i odporności, bo trzeba nauczyć się dobierać rozwiązania i nauczyć reakcji na przykład na różny płacz malucha. Czego jeszcze dziecko uczy dorosłego? A choćby organizacji czasu wolnego w roli animatora, kreatora, wychowawcy, opiekuna, spowiednika. Trzeba osiągnąć poziom eksperta w umiejętności zarządzania czasem. Kolejna umiejętność wiąże się z budowaniem relacji. Chodzi o naukę rozwiązywania sporów, negocjacje i mediacje, gaszenie emocjonalnych pożarów, dzia-

łanie pod presją, szczególnie czasu, gdy planowane jest wyjście. Jesteśmy też zmuszeni do systematyczności w odbywaniu codziennego treningu cierpliwości, „pisania doktoratów” z przytulania, usypiania, uspokajania. Do tego trzeba osiągnąć wysoki poziom kreatywności i podzielności uwagi, pozostając w gotowości do nieustającego poszerzania strefy własnego komfortu. W końcu trzeba mieć niezłą sprawność fizyczną i zdobyć wiele umiejętności, jak choćby posługiwanie się dwoma rękoma niezależnie od siebie. – *Często słyszę od mamy: że też nie pęka Ci kręgosłup, jak tak ją cały czas nosisz, pomyśl o sobie. No cóż, pewnie ma rację, ale mój kręgosłup jak na razie jest cały. Wie, że musi ze mną współpracować i mnie trzymać w pionie – żartuje Ania, mama i nauczycielka ze zgierskiej szkoły.*

To, co przeżywają kobiety, które wybrały opiekę nad dzieckiem, zajmowanie się domem czy prowadzenie edukacji domowej, można określić mianem multitasking, co w tłumaczeniu na język polski oznacza wielozadaniowość, czyli umiejętność wykonywania kilku czynności jednocześnie.

Brzmi znajomo? ●

Codziennność tłumacza

– tłumaczenia

Wizyta Joe Bidena była najpopularniejszym wydarzeniem politycznym pod koniec lutego. Przemówienie prezydenta USA było transmitowane przez największe stacje telewizyjne, a zaraz po nich usłyszeć można było krytyczne głosy dotyczące jednego z tłumaczy. Zdaniem internautów nie poradził on sobie wystarczająco z powierzonym zadaniem. Portale społecznościowe zalała fala krytyki i komentarze dotyczące popełnionych, zdaniem komentujących, błędów.

DR HAB. JOANNA SATOŁA-STĄSKOWIAK



Tłumaczenia, bo o nich będzie mowa, stanowią podstawę międzynarodowych spotkań. Ich ogromna różnorodność ma związek z tematem i powodem, dla jakiego wykonywane jest tłumaczenie, sytuacją i warunkami, w jakiej tłumaczenie jest prowadzone oraz kto będzie jego odbiorcą. Ma też związek z czasem, w jakim musi zostać wykonane. Do realizacji tłumaczenia nie wystarczy tylko, jak wielu z nas się wydaje, znajomość drugiego języka, potrzebna jest dbałość o słowa, wrażliwość na język, umiejętność komunikacji i wiele innych czynników, które się na to zagadnienie składają. To wszystko nie jest proste, jest za to bardzo ważne!

Na swoje zadanie tłumacz patrzy pod różnym kątem, uwzględniać musi: rzetelność przekładu, specyficzne cechy języka oryginału i języka tłumaczenia, cechy odbiorcy, do którego tłumaczenie ma dotrzeć. A to jeszcze nie koniec, ponieważ tłumacz decyduje o stopniu twórczym danego tekstu i osądza, jaka kreatywność jest od niego (tłumacza) wymagana. Taką kreatywność dostrzegam w znanym i oryginalnym czeskim przekładzie braci Medkových powieści J. Rowling „Harry Potter i kamień filozoficzny”. Tłumacze budują w niej atmosferę, nie sugerując się językiem oryginału, a skupiając się na słowach, aluzjach bliższych Czechom. Dlatego na przykład nazwy domów Hogwartu nie przypominają (jak w polskim tłumaczeniu) oryginalnych nazw. Zamiast „Hogwarts” mamy: „Bradavice”, zamiast Gryffindor mamy „Havraspár”, a w miejsce „Slytherin” czytamy „Zmijozel”.

Istnieje zatem wiele ważnych elementów. Wszystkie je spiąć musi postać tłumacza, który bywa drugim bohaterem wydarzenia. Takim bohaterem stał się tłumacz i pisarz Michał Gołkowski, który w marcu ubiegłego roku po mistrzowsku przetłumaczył inne wystąpienie Joe Bidena, pozostawiając uznanie nawet wśród osób, dla których ten rodzaj pracy nigdy nie był zauważany.

W tłumaczeniu ustnym, poza znajomością i doбором właściwych słów, oczekuje się od tłumacza refleksu, elastyczności, odporności na stres. Przekłady ustne nie są jednorodne. Można je podzielić na dwa główne gatunki, choć ten podział jest bardzo uproszczony. Mamy więc tłumaczenia konsekwentne, gdzie tłumacz wysłuchuje fragmentu tekstu, a potem go tłumaczy. Tekst jest zazwyczaj celowo dzielony, czyni się pauzy, które mają pomóc tłumaczowi. Robi się to na bieżąco, by wspierać translatora. Te tłumaczenia powodują wydłużenie czasu spotkania, korzysta się z nich w trakcie oficjalnych wydarzeń.



Dobre tłumaczenie nie jest językową kalką – wymaga od tłumacza znacznie więcej umiejętności

Wśród tłumaczeń ustnych mamy także tłumaczenia symultaniczne, właśnie z takimi spotkaliśmy się podczas wystąpień prezydenta USA. Proces tłumaczenia odbywa się, jak sama nazwa wskazuje, równocześnie z przebiegiem wypowiedzi osoby tłumaczonej. Ten rodzaj można zaobserwować podczas różnych spotkań międzynarodowych, a także w trakcie niektórych konferencji, wykładów. Specyficzną odmianą przekła-

dów ustnych są tłumaczenia kabinowe (szepcane). Zasada jest tu taka sama, jak w przypadku tłumaczeń symultanicznych, ale tłumacz (nawet dwóch tłumaczy) korzysta ze specjalistycznego sprzętu, siedzi w konkretnym, dźwiękoszczelnym pomieszczeniu, ma słuchawkę, mikrofon, odbiornik. Ciekawostką jest to, że w języku polskim rola tłumacza pisemnego i ustnego nie jest specjalnie zaznaczona. W każdym przypadku mówi się, że ktoś jest tłumaczem. W języku angielskim ten podział występuje. Mamy więc interpretatorów i tłumaczy pisemnych.

Anonimowi, siedzący w zaciszu własnych domów, internauci raz na jakiś czas z zapałem oceniają pracę tłumaczy, porównując własne umiejętności językowe z doświadczeniem zawodowców. To świetnie, że mogą pochwalić się doskonałą znajomością języka obcego! Sądzę jednak, że do pełnej oceny translatorskiej pracy powinno się brać pod uwagę jeszcze jeden element – presję czasu i miejsca wywieraną podczas wykonywanej przez tłumacza pracy.

prof. AHE dr hab. Joanna Satoła-Stąskowiak językoznawczyni, slawistka, polonistka i tłumaczka. Autorka książek i artykułów naukowych. Bada współczesne języki i nowoczesne technologie lingwistyczne. Zna się także na zarządzaniu – była prezeską naukowej Fundacji Sławistycznej w Warszawie i rektorką AHE w Łodzi.

Przekład jest to rzecz trudna

Pod względem formalnym trudniejsza niż pisanie; łatwiej bowiem znaleźć formę dla własnej myśli, która w naturalny sposób rodzi się w odpowiednim dla siebie kształcie, niż dla myśli cudzej, powstałej z innego zupełnie ducha.

Tadeusz Boy-Żeleński 1922

Secesja i art déco po płocku

Nieodległy Płock to nie tylko piękna starówka, malownicze bulwary nad Wisłą i spacerowe moło. 200 lat temu powstało muzeum społeczne z inicjatywy Towarzystwa Naukowego Płockiego. Dzisiaj placówka może pochwalić się nie tylko tym, jak długo istnieje, ale również kolekcją wspaniałych przykładów sztuki secesyjnej i art déco.

EMILIA ANTOSZ



Muzeum Mazowieckie w Płocku to najstarsze muzeum publiczne w Polsce, które powstało 1821 r. dzięki decyzji władz Królestwa Polskiego. Początkowo nosiło nazwę „Muzeum Publiczne i Szkolne

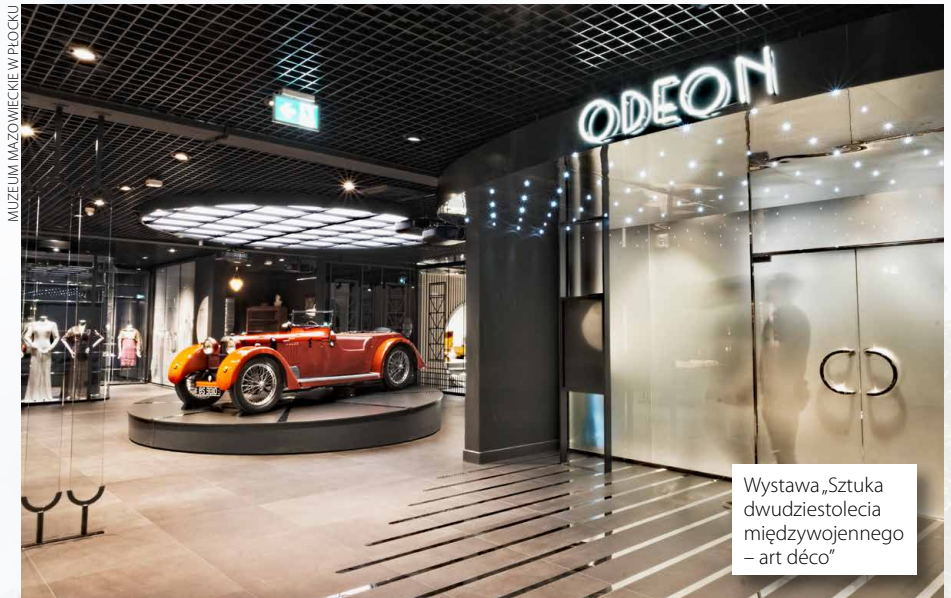
Województwa Płockiego”, prezentując obiekty o wartości historycznej, geologicznej i naukowej. Muzeum istniało do roku 1836, gdy jego działalność całkiem zamarła. Wznowiono ją w 1907 r. W wyniku darowizn zbiory muzealne szybko się rozrastały i do ich prezentacji w 1923 r. potrzebnych było już 13 sal. W czasach okupacji niemieckiej zgromadzone zasoby mocno ucierpiały. W 1949 r. muzeum płockie zostało podporządkowane Muzeum Narodowemu w Warszawie. Dopiero w 1963 r. ustalono statut płockiej placówki i nadano jej obowiązującą do dzisiaj nazwę Muzeum Mazowieckie w Płocku. W tym też czasie instytucja określiła profil swojej działalności, który przewidywał gromadzenie eksponatów ilustrujących dzieje Mazowsza oraz sztuki secesyjnej. I właśnie z kolekcji sztuki secesji słynie płockie muzeum.

Zbiory z belle époque

Muzeum znajduje się w kamienicy secesyjnej przy ulicy Tumskiej 8. Na przestrzeni lat placówka zgromadziła ponad 5500 obiektów secesyjnych i 601 neosecesyjnych. Do tej kolekcji należą: malarstwo, grafika, rzeźba, metal, szkło, ceramika, meble, tkanina, strój i akcesoria mody, biżuterii, plakaty secesyjne a oraz inne przedmioty użytku codziennego. Dzięki tym eksponatom można zobaczyć, jak wyglądały wnętrza średnio zaможnego domu mieszczańskiego z przełomu XIX i XX w. Meblom i rzemiosłu artystycznemu towarzyszą dodające nastroju tkaniny: zasłony, lambrekiny, kotary, portery, wykonane często z ciężkich, mięsistych materiałów. Wyjątkowe w kolekcji są pochodzące z tego okresu oryginalne meble zaprojektowane przez Carlo Bugattiego, czyli ojca Ettore Bugattiego – założyciela biznesu samochodowego.

Art déco

Natomiast w kamienicy przy ulicy Kolegiальной 6 prezentowana jest sztuka dwudziestolecia międzywojennego – art déco. Muzeum od 15 lat kolekcjonuje obiekty z tego okresu, a zbiory sięgają już liczby 1800 obiektów.



Wystawa „Sztuka dwudziestolecia międzywojennego – art déco”



Fasada Muzeum Mazowieckiego w Płocku

Na parterze kamienicy odwiedzających wita miasto nocą z architekturą rysowaną świetlnym mappiנגiem, mini kino Odeon i oryginalne auto z epoki – Jowett z 1926 r. umieszczony na okrągłej platformie. We wnętrzach kamienic prezentowane są meble, szkło, ceramika, tkaniny, lampy, malarstwo i rzeźba, w domu mody kolekcja strojów, w sklepie jubilerskim – biżuteria, m.in. pudernicz-

ka Tiffany’ego i kolczyki w etui Cartiera, a w gabinecie prezesa banku kolekcja papierów wartościowych i numizmatów. Perłą kolekcji jest „Martwa natura” Tamary Łempickiej będącej niekwestionowaną ikoną swoich czasów oraz najdroższym polskim artystą. Za jej obraz „Portret Majorie Ferry” na jednej z londyńskich aukcji zapłacono równowartość 82 mln zł.

Oprócz kamienicy secesyjnej i art déco częścią Muzeum Mazowieckie w Płocku są oddziały: Spichlerz, X wieków Płocka, Muzeum Żydów Mazowieckich Skansen Osadnictwa Nadwiślańskiego w Wiądzemlinie Polskim i Muzeum Wisły w Wyszogrodzie. Ekspozycja „X wieków Płocka” poświęcona jest historii miasta. To kilka tysięcy pamiątek od czasów przedchrześcijańskich, aż do „Kroniki Filmowej”, z okresu, gdy w Płocku powstawały zakłady rafinerijno-petrochemiczne. Dział etnograficzny został ulokowany w zabytkowym Spichlerzu, gdzie można zobaczyć m.in.: wystawę „Kultura Mazowsza w ludowej wizji świata” – barwną i niezwykłą opowieść o kulturze ludowej Mazowsza oraz „Sztuka Dalekiego Wschodu. Płockie skarby buddyjskiej Azji – wystawę sztuki orientalnej, na którą składa się około 130 muzealiów: przedmiotów rzemiosła artystycznego: użytkowych i dekoracyjnych, militariów, malarstwa, grafik, buddyjskiej sztuki sakralnej i monet.

Te i jeszcze wiele innych niespodzianek oraz atrakcji czeka na odwiedzających muzeum.

Zabójca: przewlekły stan zapalny

Przewlekły stan zapalny o niskim nasileniu jest bardzo groźny dla naszego zdrowia. W przeciwieństwie do ostrego stanu zapalnego nie ma typowych objawów, które mogłyby nas zaniepokoić. Jednak nietrudno go wytropić i pokonać.

KATARZYNA LEWKOWICZ-SIEJKA



Przewlekły stan zapalny powstaje m.in. w wyniku wprowadzania do organizmu – świadomie lub nie – niezdrowych pokarmów czy substancji, które wytwarzają wolne rodniki lub przyczyniają się do powsta-

wiania tzw. komórek zombie. Czynnikiem indukujących stan zapalny jest wiele. Oprócz typowo niezdrowych, jak alkohol czy tytoń, są to wszelkiego typu substancje, na które organizm jest uczulony lub których tolerancja jest niska, toksyny środowiskowe czy metale ciężkie. Do stanu zapalnego przyczynia się też powstawanie w naszych organizmach komórek nowotworowych, co ma miejsce praktycznie każdego dnia. Kolejnymi czynnikami mogą być: stresujące wydarzenie, brak odpowiedniej dawki snu, nadmierna konsumpcja mięsa czy brak aktywności fizycznej lub też zbyt niski jej poziom – poniżej 3,5 godziny tygodniowo.

Nasz organizm musi zaangażować różnego rodzaju siły i środki, w tym m.in. nasz układ immunologiczny, żeby wszystkie zbędne czy szkodliwe dla zdrowia elementy wykręcić i zneutralizować. W efekcie na poziomie komórkowym, czyli niewidocznym i nieświadomym, dochodzi do szeregu niekorzystnych zjawisk. Na przykład rośnie wtedy ilość i szkodliwe oddziaływanie wolnych rodników, co stwarza szczególnie zagrożenie dla naszego DNA.

Przewlekły stan zapalny zwiększa ryzyko rozwoju wielu chorób przewlekłych zależnych od stylu życia, np. nadciśnienia tętniczego, zawału mięśnia sercowego, udaru mózgu, cukrzycy typu 2, nowotworów. Przyspiesza starzenie się organizmu i jego śmierć. Wiele powszechnych dziś chorób, zwanych cywilizacyjnymi, ma swe podłoże właśnie w przewlekłym stanie zapalnym. Np. miażdżycę, czyli chorobę prowadzącą do zawałów i udarów, to przewlekła choroba zapalna tętnic. Złogi cholesterolowe najpierw odkładają się w naczyniach krwionośnych, potem cholesterol ulega oksydacji, w zwią-

ku z czym wydzielają się tzw. mediatory stanu zapalnego. Te z kolei przyciągają różne komórki układu immunologicznego, które próbują to wszystko naprawić. Podobnie jest w płucach, gdzie układ odpornościowy próbuje usunąć wdychane przez nas toksyny ze smogu lub dymu tytoniowego, doprowadzając przy okazji interwencji do rozpuszczania komórek mięszu płucnego, co może doprowadzić np. do rozwoju POChP albo do zwłóknienia płuc. Chroniczny stan zapalny oddziałujący na układ nerwowy może z kolei doprowadzić do różnych zaburzeń poznawczych, np. otępienia, demencji, depresji. Dlatego od pewnego czasu również depresję uznaje się za chorobę zapalną.

Otyłość, niebezpieczną z wielu względów, również generuje przewlekły stan zapalny. Tkanka tłuszczowa, szczególnie ta trzewna, czyli oblepiająca wnętrzności, jest bardzo aktywna hormonalnie, przez co indukuje uogólniony chroniczny stan zapalny. To dlatego otyłość jest czynnikiem ryzyka rozwoju tak wielu groźnych chorób, w tym m.in. cukrzycy typu 2, nowotworów, miażdżycy,



Dieta uboga w produkty roślinne, a bogata w mięso może przyczynić się do niekorzystnych procesów w organizmie człowieka

niewydolności nerek czy depresji. Jeśli obwód talii u kobiet wynosi ponad 80 cm, a u mężczyzn ponad 94 cm, to można wtedy rozpoznać otyłość brzuszczą pierwszego stopnia, która świadczy m.in. o przewlekłym stanie zapalnym z nią związanym. Z powodu otyłości u mężczyzn istotnie spada poziom testosteronu, który ulega estrogenizacji. W efekcie m.in. zmniejsza się ich popęd płciowy i spada też zdolność anaboliczna organizmu, czyli zdolność do odbudowywania i naprawy jego tkanek.

Innym „wiodącym” czynnikiem przewlekłego stanu zapalnego jest alkohol. Nie ma bezpiecznej dla zdrowia jego dawki – każda dawka alkoholu jest szkodliwa. To naturalny „marker” stanu zapalnego. Jeśli ktoś pije alkohol, pali papierosy, ma niezdrową dietę i mało ruchu, jest otyły, oznacza, że w jego organizmie toczy się przewlekły stan zapalny. Wystarczy jeden z tych czynników, by to stwierdzić.

Warto w trosce o swoje zdrowie raz na jakiś czas zrobić swojemu organizmowi wakacje od obciążających go pokarmów, używek

i innych czynników ryzyka. Dobrym sposobem zwalczenia przewlekłego stanu zapalnego jest tzw. głodówka przerywana, czyli kilkunastogodzinny post, przeprowadzany chociaż raz w miesiącu, a jeszcze lepiej raz w tygodniu. Takie posty pozwalają m.in. na rekonfigurację naszych komórek i oczyszczenie się z wielu zbędnych czy szkodliwych naleciałości. Organizm, głodując, „zjada” m.in. komórki zombie, które nie przynoszą żadnego pożytku i są jedynie obciążeniem. Stosowane rozsądnie i z umiarem restrykcje kaloryczne prowadzą m.in. do pobudzenia tzw. układu sirtuinowego, którego aktywność przyczynia się do odnowy organizmu na poziomie komórkowym, a przez to także opóźnia starzenie. Dzięki temu oraz innym korzystnym procesom zachodzącym w trakcie krótkiego postu zmniejsza się zatem również nasilenie trawiącego organizm stanu zapalnego. Taka „głodówka” powinna trwać minimum 16 godzin – najłatwiej przeprowadzić ją w nocy, zaczynając po południu lub wczesnym wieczorem i opóźniając pierwszy poranny posiłek.

W walce z przewlekłym stanem zapalnym warto też oprzeć posiłki na produktach bogatych w różne naturalne antyoksydanty i substancje bioaktywne, które pobudzają układ sirtuinowy. Poszczególne sirtuiny bowiem spowalniają procesy starzenia (na poziomie komórkowym), dezaktywują wolne rodniki, biorą udział w procesach naprawczych uszkodzonego materiału genetycznego, pozytywnie wpływają na metabolizm, przyspieszają spalanie tłuszczu, regulują poziom glukozy i insuliny w organizmie, korzystnie wpływają na aktywność hormonów tarczycy. Dietę aktywującą układ sirtuinowy nazwano dietą SIRT. Jest bogata w polifenole, wzmacniające ich pozytywne działanie kwasy tłuszczowe omega-3 oraz leucynę, jeden z aminokwasów egzogennych. Najważniejsze składniki diety SIRT to: papryczka chili, gryka, kapary, seler naciowy, kakao, oliwa, zielona herbata, jarmuż, rukola, lubczyk, daktyl, natka pietruszki, czerwona cykorja, czerwona cebula, soja, truskawki, kurkuma i orzechy włoskie. ●

Dla ucha i ducha

Kontestator Piekarczyk – w mowie, piśmie i muzyce

To było jedno z najbardziej „gorących” wydarzeń w ostatnim okresie. Wejściówki rozeszły się błyskawicznie. Marek Piekarczyk – jeden z najbardziej popularnych muzyków rockowych ostatnich trzech dekad był gościem spotkania zorganizowanego w ramach programu profilaktyki uzależnień, które odbyło się pod koniec lutego w gościnnych murach Starego Młyna. Podczas wizyty w Zgierzu artysta opowiadał o swoim stosunku do używek, o tym, jak sam radzi sobie w kryzysowych sytuacjach, a także o losach zespołu TSA, którego liderem był wiele lat. Przy okazji promował książkę „Zwierzenia kontestatora”.

Ale od początku... Pierwszą część spotkania poświęcono na rozmowę, którą przeprowadził Jakub Niedziela. Panowie rozważali problem używek (głównie alkoholu) stosowanych przez różne środowiska, nie tylko artystów. Sam Marek Piekarczyk twierdzi, że nigdy nie miał problemu alkoholowego, bo doskonale wie, jaką ilość alkoholu „lubi mózg”, a jaka mu szkodzi i sprowadza na złą drogę. Uważa, że wszystko jest dla ludzi, ale stosowane w umiarze i z rozwagą. A doskonale bawić się można bez alkoholu.

Gość często odbiegał w rozmowie od głównego tematu. Wspominał swój pobyt w Stanach Zjednoczonych, mówił o depresji, którą tam przeżył i o muzyce, dzięki której się wyleczył. Sam był zdziwiony, że pomogły mu piosenki TSA, które sam napisał. Okazało się, że teksty, które powstały

kilka lat wcześniej były remedium na jego własne problemy. Wtedy właśnie poczuł siłę muzyki.

Po rozmowie odbył się akustyczny koncert, w którym Piekarczykowi towarzyszyli: Tadeusz Apryjas (gitara) oraz Jacek Borowiecki (cajon). Artyści wspólnie wykonali kilka piosenek TSA i kilka z repertuaru solowego bohatera wieczoru. Nie zabrakło utworów innych autorów, jak np. Andrzeja Zauchy. Między piosenkami były frontmen TSA w nieskrępowany sposób podkreślał swój wiek (72 lata), chwając się, że nikt

go na tyle nie ocenia. Z dystansem mówił o rosnącym brzuchu, zabawiał publiczność opowieściami o własnym ogrodzie i o życiu w Bochni. Podczas koncertu umiejętnie zachęcał publiczność do wspólnego śpiewania, a nawet tańca (sam popisał się znajomością twista). Wśród słuchaczy, oprócz członków organizacji prowadzących programy profilaktyki uzależnień, było wiele osób również spoza Zgierza, które należą do fan klubu TSA „Alien”. Po spotkaniu każdy z uczestników mógł liczyć na krótką rozmowę, zdjęcie i autograf, a otwartość, mądrość i poczucie humoru muzyka wywołały i pozostawiły w każdym z uczestników dobre wrażenie, odrobinę pozytywnych myśli, ale i refleksji. Imprezę zorganizował Wydział Zdrowia, Spraw Społecznych i Polityki Senioralnej UMZ. (mz)



„Piekarczyk, to niezły gawędziarz!” – to jeden z najczęstszych komentarzy po spotkaniu z muzykiem. Na zdjęciu Marek Piekarczyk w rozmowie z Jakubem Niedzielą

LECH BACZYŃSKI

Harisson Ford jako Indiana (Henry Junior) Jones z ojcem i przyjaciółmi przemierzają ostrożnie ciemny kanion. W połowie drogi nagle zatrzymują konie. Widok przed nimi wyraźnie wywiera na nich ogromne wrażenie. Nie mogą oderwać od niego oczu! To wspaniały, ogromny portal wykuty w skale. Wejście do starożytnej świątyni, a wewnątrz... Święty Graal i życie wieczne – to oczywiście fabuła filmowa. A jak jest w realnym świecie? Petra to niewątpliwie najstojniejszy zabytek Jordanii, chociaż oczywiście, nie jedyny.



BEATA I DARIUSZ CŁAPOWIE



Nad brzegiem świętej rzeki



ARCHIWUM B.D. CŁAPA

BEATA I DARIUSZ CŁAPOWIE

Wejście na pokład Royal Jordanian to czyta przyjemność. Z głośników płynie spokojna muzyka, wokół rozsiewane są delikatne zapachy orientu, a stewardesy z uśmiechem wskazują każdemu pasażerowi jego miejsce. Niespełna czterogodzinny lot upływa bardzo szybko. Na lotnisku w Ammanie poznajemy grupę podróżnych z Polski. Okazuje się, że jadą tak jak my, do Akaby. Poza nowymi znajomościami (niektóre z nich przetrwają długo) mamy podwózkę do hotelu. Zanim jednak udamy się na ten nadmorski skrawek jordańskiego lądu, odwiedzamy tereny archeologiczne i muzeum w stolicy. Niewielki obiekt zlokalizowany nieopodal dawnej świątyni Herkulesa kryje niezwykle skarby – Zwoje z Qumran, część znaleziska z przełomu lat 40. i 50. XX wieku. Manuskrypty Starego testamentu zapisane w trzech językach: hebrajskim, aramejskim i greckim powstały w ciągu 200 – 300 lat, najstarsze z nich

pochodzą z III w p.n.e. Bezcenne i niezwykle ważne dla chrześcijaństwa i judaizmu, zostały odkryte przypadkiem i wywołały rewolucję w świecie nauki.

Czerwona skała i niezwykła Petra

Hotel „Cristal” w Akabie tchnie atmosferą wypoczynku. Po ciężkim dniu szybko zasypiamy, chociaż w pokoju niezbyt ciepło. Następnego dnia wyprawa na nurkowanie. Wynajmujemy samochód z kierowcą, który dodatkowo okazuje się dobrym przewodnikiem. Załatwia nam sprzęt do nurkowania i zabiera pod granicę z Arabią Saudyjską. Tu znajdują się piękne rafy, a ludzi niewiele. Wieczorem zakupy. Kolorowe obrazki usypiane z piasku w butelce to popularne dzieła miejscowych twórców. Zaglądamy do wielu sklepów. Wszędzie częstują nas kawą gotowaną w odkrytych tygielkach z dodatkiem

cukru i kardamonu, podając do niej szklanceczkę wody. Boski zapach roznosi się po całej okolicy!

Wadi Rum to największa pustynna dolina w Jordanii, na dodatek położona niedaleko Akaby. Aby odwiedzić to miejsce, wyruszamy najpierw niewielkim mikrobusem. Po drodze mijamy stada kóz i owiec pasące się przy drodze, czy wręcz spacerujące pomiędzy jadącymi samochodami. Na pustyni przesiadamy się w półodkryte samochody terenowe. Obłądny pęd po pustyni, przedzieranie się przez skały i wędrówka po piaskach zajmuje nam czas do wieczora. Od miejscowych dowiadujemy się, że czerwona skała, tak tutaj popularna, wykorzystywana jest do wyrobu pudru przez znane firmy kosmetyczne.

Zapadający zmierzch i beduińska muzyka powodują dziwne uczucia. Jakbyśmy przenieśli się w inny świat, może świat filmu... Tak dużo ich przecież nakręcono w tym miejscu.

Jednak chyba najbardziej z filmem kojarzy się Petra. Przed wjazdem do kanionu trzeba oczywiście wynająć konia – to zupełnie inne przeżycie. Emocje rosną, gdy u wylotu kanionu pojawia się słynny portal na ścianie. Okazuje się jednak, że w środku nie ma wiele do zobaczenia, ale Petra to wielkie miasto. Powoli odkrywamy jego tajemnicze i piękne zakamarki, stwierdzając, że jeden dzień, jaki na to przeznaczyliśmy, to zdecydowanie za mało.



BEATA I DARIUSZ CŁAPOWIE

Grożąca palcem aktywistka klimatyczna

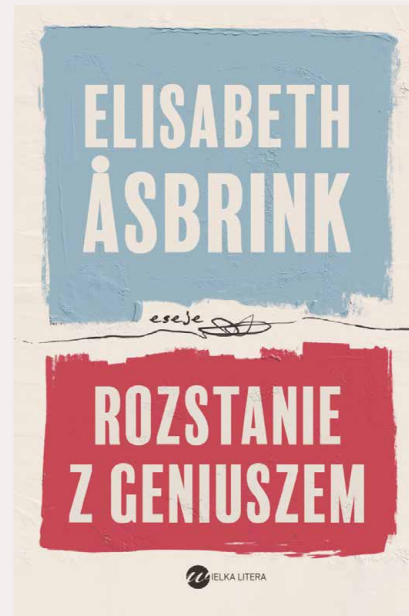
DR HAB. GRZEGORZ IGNATOWSKI



Nie trzeba nikogo przekonywać, że ludzka moralność i wrażliwość są uzależnione w dużym stopniu od dzieciństwa. W sposób jednoznaczny przypomina o tym szwedzka pisarka Elisabeth Åsbrink w jednym z esejów znajdujących się w zbiorze „Rozstanie z geniuszem”.

Znajdziemy w nim sporo wypowiedzi dotyczących nazistowskich postaw i prześladowania narodu żydowskiego tuż przed drugą wojną światową i w jej trakcie. Wśród zebranych tekstów nie brakuje surowej krytyki współczesnych dziennikarzy i polityków, a także przeciętnych ludzi propagujących rasistowskie poglądy. Ponadto, czytelnik odnajduje intrygujące eseje podkreślające znaczenie rodziny w wychowywaniu dzieci. Oczywiście, Åsbrink zauważa, że nawet jako nienarodzone dzieci słyszymy zarówno mowę, jak i milczenie rodziców. Niezależnie od miejsca na świecie pierwszy przyswojony język, powiada z pewnym patosem autorka, staje się naszym domem. Dobrze znane w rodzinie powiedzenia, konkretne wyrażenia, zasłyszane również w miejscach publicznych, przenoszą każdego do domu rodzinnego i do własnego dzieciństwa. Åsbrink swoje wypowiedzi uzupełnia intrygującymi obrazami. Mianowicie, familijnie brzmiące sformułowania pozwalają wrócić do małości, jakby były zjeżdżalniami posiadającymi moc przenoszenia człowieka w czasie. To właśnie w domu rodzinnymi i w Szwecji pisarka upatruje źródło postaw i wyczulenia na środowisko przez Gretę Thunberg. Mówiąc wprost, Åsbrink podkreśla, że postawa Thunberg koresponduje z poglądami znanych szwedzkich postaci, zarówno realnych, jak i fikcyjnych. Chodzi o autorkę książek dla dzieci Astrid Lindgren, kreskówkę misia Bamsa i poglądy Olofa Palme. Jestem przekonany, że nie trzeba przypominać animowanej bajki, a także niezapomnianych bohaterów opowieści Lindgren. Mimo że byłam na-

stolatkiem, głęboko utkwiło mi w pamięci miejsce i sytuacja, kiedy dotarła do mnie smutna wieść o zamordowaniu na ulicach Sztokholmu premiera Olofa Palme. Pisząc o Thunberg, Åsbrink poświęca sporo miejsca mniej znanej pisarce Ellen Key. W książce przeczytamy, że dwa wieki temu podjęła walkę o prawa wyborcze kobiet. Nie zmienia to faktu, że w sposób zdecydowany podkreślała szczególną i pierwszorzędną rolę kobiet w wychowywaniu dzieci. Key, jak wielu innych myślicieli, znajdowała się pod wpływem teorii Karola Darwina. Bezlitośnie krytykowała autorytety, które nie widziały nic złego w zadawaniu kar cielesnych dzieciom. Bez wątpienia, pod przemożnym wpływem brutalnych obrazów z niewinnych lat dzieciństwa, na których przewijały się drastyczne kary zadawane przez rodziców trzem braciom.



Nie możemy zapominać, że Key podkreślała obowiązki, jakie dzieci mają wobec dorosłych. Mianowicie, powinny szanować starszych. Tymczasem, dopiero od jakiegoś czasu znajdują pośród nas uznanie metody wychowawcze propagujące przez Key. Idzie o indywidualizm i swobodę w wychowywaniu dzieci. Nie możemy bowiem zapominać, że dziecko, na równi z dorosłymi, należy postrzegać jako jedną w swoim

rodzaju osobowość. Owszem, rodzice mają obowiązek pomagać dzieciom w poznawaniu świata. Co nie oznacza, że należy zabrać dzieciom wyciągać własne wnioski. Dziecko jest osobą, która uczy się nieustannie od innych ludzi. Przede wszystkim jest kimś, kto oczekuje, iż świat będzie uczył się od niej właśnie. Mając to wszystko na uwadze, możemy zrozumieć, jak młoda i nieśmiała skądinąd dziewczyna, Greta Thunberg, grozi palcem wszystkim władzącym politykom i mającym odmienne przekonania dziennikarzom. Ba, nawet popełniającym błędy rodzicom. ●

Prof. SAN dr hab. Grzegorz Ignatowski, filozof, etyk, autor publikacji naukowych oraz artykułów prasowych. Obecnie zajmuje się etyką w biznesie, źródłami rasizmu, międzynarodowymi stosunkami kulturalnymi i politycznymi na Bliskim Wschodzie oraz edukacją ekologiczną.

BEATA I DARIUSZ CLAROWIE



Niesamowite widoki

Al-Karak słynie obecnie z zamku wybudowanego przez krzyżowców w połowie XII w. Jednak historia samego miasta otoczonego już znacznie wcześniej solidnymi murami obronnymi, jest dużo starsza. Nawiazanie do tego miejsca możemy niejednokrotnie odnaleźć w księgach Starego Testamentu. Po zachowanych, a niejednokrotnie odrestaurowanych ruinach, prowadzi ścieżka dla zwiedzających. W jednej z sal znajdujemy makietę zamku i miasta. W dole widzimy niewielkie, wyrwane pustyni pola uprawne, tryumf człowieka nad naturą.

Zastanówmy się, jak czuje się człowiek, który po wielu trudach prawie dochodzi do celu, ale nie może go osiągnąć. Po czterdziestu latach tułaczki po pustyni Mojżesz z góry Nebo ujrzał Ziemię Obiecaną. Ujrzał, ale nie dane mu było niej dotrzeć. My również podziwiamy rozciągające się z góry widok. Próbuje wyszukać Hebron, Jerycho, Betlejem... Pozostałości pierwszej bazyliki bizantyjskiej kryją przepiękne mozaiki. Wizerunki ludzi, zwierząt i drzew są bardzo dobrze zachowane. Po Mojżeszu tę świętą górę odwiedziło wiele znaczących postaci. 20 marca 2000 r. był tu również papież Jan Paweł II, który przed bazyliką zasadził drzewko oliwne. Znajdujący się nieopodal pomnik to drugie upamiętnienie naszego wielkiego Rodaka.

Kąpiel w Morzu Martwym to niezwykłe przeżycie. Zażyć jej może każdy, nawet kompletnie nieumiejący pływać. Wyporność wody jest tak duża, że z łatwością utrzymujemy się na powierzchni. Trzeba jednak pamiętać, żeby po kąpeli dobrze się umyć słodką wodą. Wyschnięta sól może być bardzo nieprzyjemna dla skóry.

Co zabierzemy na pamiątkę z tej podróży? Coś świętego oczywiście. Butelka wody ze świętej rzeki Jordan przyleci z nami do Polski. Rzeka, która dzieli, ale i łączy, i która odegrała tak wielką rolę w dziejach również naszej cywilizacji. ●



Nie dziobać dzieci

DARIUSZ SPANIALSKI



Przemoc w rodzinie zwykle kojarzy się z alkoholem, awanturami i rękoczynami. Tymczasem przemoc nie zawsze jest wynikiem agresji wprost i niekoniecznie dotyczy rodzin patologicznych.

W ogóle – przemoc niejedno ma imię. Najczęściej jest to naturalne wykorzystywanie swojej przewagi, nie tylko fizycznej. Młodzi ludzie, zakładając rodzinę, wprowadzają, często podświadomie, wyniesione z domu reguły współistnienia. Zwykle jedna strona przyjmuje rolę przewodnika, a druga godzi się ją respektować. Jest to zjawisko o tyle korzystne, o ile służy to budowaniu trwałości związku. W przypadku, gdy przewaga jednej strony nosi charakter prymitywnej rywalizacji, związek staje się nośnikiem złych emocji i złej historii rodziny, w której słabsza strona ukierunkowuje się na podtrzymywanie małżeństwa za cenę ofiary. Dużą rolę odgrywają tu osobiste predyspozycje i płeć. Zazwyczaj

kobiety są nakierowane na życie rodzinne, mężczyźni zaś na walkę o przywództwo. Oczywiście są to uogólnienia. Jednakże społeczne przygotowanie do roli kobiety umacnia jej orientację na życie rodzinne, w tym nawet na znoszenie przemocy za cenę utrzymania rodziny. Skutkiem takiej postawy jest coraz bardziej utrwalana bezradność, tzw. wyuczona – jak pisze Wanda Sztander w artykule „Jak wychować ofiarę”.

Dziecko będące świadkiem tak ukształtowanych rodzinnych relacji podlega prawom w niej obowiązującym, podlega presji i ograniczeniom, zatem uczy się tej bezsilności i bezradności. Wysłuchuje ciągłych komunikatów oceniających negatywnie współmałżonka. Często z czasem też staje przedmiotem oceny podważającej wiarę w siebie i poczucie własnej wartości. Ażeby wzmocnić swoją rolę przywódczą w rodzinie, strona silniejsza często wprowadza do arsenału reguł różne oskarżenia. W wyniku takich praktyk dziecko dowiadyuje się, że jest sprawcą albo przyczyną wielu kłótni. W ten sposób rodzi się i rozwija stałe po-

czucie winy, ale też powstaje pewna rodzinna hierarchia, zgodnie z którą ojcu wolno obrażać żonę i bić dzieci, żonie wolno krzyżeć na dzieci, ale męża nie można ruszać, starsze dziecko może bić młodsze, ale wobec rodziców musi utrzymać bezpieczny dystans... Tu każdy zajmuje swój szczebel drabiny, przy czym zaznaczyć należy, że wysokość grzędy ulega zmianie wraz z upływem czasu. Zwykle na starość rodzice spadają na najniższy szczebel.

Wanda Sztander pisze trafnie, że podobne zjawisko istnieje w świecie ptaków i nazywa się „strukturą dziobania,” a odnosi się do kur. Przypominam o tym zjawisku egzystencjalnym nie bez powodu. Rodzina jest bowiem tworem stadnym i reguły, które sami tworzy, mogą obrócić się przeciwko osobnikom alfa, gdy ci już osłabną i nie będą w stanie skutecznie „dziobać” innych.

Dariusz Spaniański, dziennikarz, autor książki „Sztuka Kochania. Felietony o wychowaniu dzieci”, były sądowy kurator zawodowy



ZBADAJ BEZPŁATNIE WZROK

ORAZ SKORZYSTAJ Z JEDNEJ Z WIELU PROMOCJI:

GODZINY DLA SENIORÓW

Specjalnie dla osób powyżej 60 roku życia,
codziennie do 12:00!



**OKULARY
JEDNOOGNISKOWE**

OD 99zł

15% RABATU

**Z KARTĄ
DUŻEJ RODZINY**

na dowolnie wybraną kompletną parę okularów



BEZPŁATNE BADANIE WZORKU

UL. GAŁCZYŃSKIEGO 40, ZGIERZ

pn-pt: 10:00 - 18:00, sb: 10:00-14:00

☎ tel. 42 715 27 85

ALEJA ARMII KRAJOWEJ 8, ZGIERZ

pn-pt: 10:00 - 18:00, sb: 10:00-14:00

☎ tel. 42 715 55 55



**pracownia
optyczna**